

Żak

ISSN 1730-5152 / NUMER 3(99) / GRUDZIEŃ 2011 / ROK XIII / NAKŁAD 3000

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej



grudzień 2011

3 sobota	19.00	Koncert solistów i Chóru pod dyr. Paula McCreesha Kościół Uniwersytecki
3 i 4 sobota i niedziela	18.00	Gala operetkowa – koncerty wiedeńskie Sala Koncertowa Filharmonii
9 piątek	19.00	Koncert symfoniczny (Lutosławski, Czajkowski, Brahms/Schönberg) Sala Koncertowa Filharmonii
10 sobota	18.00	Koncert Philharmonia Quartett Berlin Sala Koncertowa Filharmonii
16 piątek	19.00	Koncert symfoniczny (Brahms, Dvořák) Sala Koncertowa Filharmonii
17 sobota	18.00	Polska-Dania – powitanie nowej Prezydencji w EU (Liszt, Nielsen, Corelli, Beethoven) Sala Koncertowa Filharmonii
18 niedziela	18.00	Koncert Wrocławskiej Orkiestry Barokowej Sala Koncertowa Filharmonii
18 niedziela	19.00	Trio Solistów Leopoldinum Muzeum Pana Tadeusza
27 i 28 wtorek i środa	19.00	Wieczór kolęd – Cicho, cicho Pastuszkowie Sala Koncertowa Filharmonii
30 piątek	19.00	Koncert sylwestrowy (Karnawał w stolicach Świata) Sala Koncertowa Filharmonii
31 sobota	18.00 20:30	Koncerty sylwestrowe (Karnawał w stolicach Świata) Sala Koncertowa Filharmonii



Zapraszamy do kas w godzinach:

pn. - pt. 11:00 - 18:00 (przerwa 15:00 - 15:30), ul. Piłsudskiego 19
oraz na godzinę przed koncertem

Rezerwacja biletów oraz informacja:

71 342 24 59 (pn. - pt. 16:00 - 18:00)
71 792 10 00, 71 330 52 24 (8:00 - 16:00)
widownia@filharmonia.wroclaw.pl

od redakcji

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, a wraz z nimi czas składania życzeń. Zwyczaj piękny, ale też trudny i wymagający: każdy dobrze wie, że ułożenie oryginalnych, trafnych i osobistych życzeń to nie lada wyzwanie.

W Polsce ta tradycja jest wyjątkowo bogata: teksty na kartkach pocztowych, w listach prywatnych i służbowych miewiają całkiem pokaźne rozmiary, natomiast życzenia wypowiediane przy wigilijnym stole nierzadko przybierają formę mniej lub bardziej rozbudowanych monologów. Jak zatem wymyślić dobre życzenia, aby zachwycić adresata, a przy okazji zabłysnąć jako erudyta?

Do tego niełatwego zadania można podejść na wiele sposobów. Pierwszy z nich to życzenia potoczyste i o wszystkim (albo prawie wszystkim), w czym może nam się powieść. Barokowe w treści, czyli pełne bujnych i poetyckich określeń. Uniwersalne to rozwiązanie, jednak pełne utartych wyrażen, a więc już nie tak wyjątkowe, jak byśmy sobie życzyli.

Drugi sposób to życzenia bardzo osobiste, na pewno bardziej wymagające, bo zmuszające do wysiłku intelektualnego. Zapewniają odbiorcę o naszym zainteresowaniu jego osobą, chociaż niebezpieczne, bo mimowolnie możemy w ten sposób mu przypomnieć o realnym problemie, który

go trapi. Inną metodą może być hybryda tych dwóch albo czerpanie z obcych wzorców. Niektóre z nich są naprawdę udane, np. dołączanie rodzinnych fotografii z ubiegłego roku do kart z życzeniami.

Jednak nie to, jakie złożymy życzenia, jest najważniejsze. Najważniejsze, że po prostu je sobie składamy, pełni życzliwości i z dobrego serca. Dlatego w imieniu całej Redakcji „Żaka” życzę Wam, Drodzy Czytelnicy, tak szczerze, jak tylko potrafię, wszystkiego dobrego.

PRZEMYSŁAW JUDA
REDAKTOR NACZELNY

spis treści

- | | | | |
|----|---|----|---|
| 4 | <i>Orthodoxos</i> | 15 | Furmanka dla Beckhama |
| 7 | Uwaga! Katole | 16 | Śląska mistrzowskie zakusy |
| 8 | Czy religia ma przyszłość? | 17 | Studencka Giełda Talentów |
| 9 | Rozreklamowane Święta | 17 | Konkurs |
| 10 | Czy jesteś gotowy na przewrót? | 18 | Wciąż żywi |
| 11 | Święta | 19 | Przegląd filmowy |
| 12 | Przyszły rok będzie obfitował w sukcesy | 20 | Dokąd na sylwestra? |
| 13 | Kościół św. Marcina na Ostrowie Tumskim | 21 | Recenzja płyty: B.O.K. - <i>W Stronę Zmiany</i> |
| 14 | Czasem brak umiaru | 22 | Rozrywka: Krzyżówka, Satyra |

Wydanie elektroniczne

Nowy numer „Żaka” można pobrać ze strony:

www.zak.pwr.wroc.pl



„Żak” na Facebooku

Dołącz do fanów na:

facebook.com/zak.pwr

REDAKTOR NACZELNY
Przemysław Juda

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Bartosz Baran, Krzysztof Kwoka, Agnieszka Krems

REDAKTORZY WYDANIA
Patrycja Górczyk

REDAKCJA
Bartosz Baran, Bartosz Broński, Patrycja Górczyk, Aleksandra Kozioł, Agnieszka Krems, Krzysztof Kwoka, Zofia Mikulska, Mateusz Prokowski, Agnieszka Rabęda, Patrycja Trębacz, Marcin Żurawiecki

KOREKTA
Marta Bialek, Monika Jankowiak, Paulina Kulińska, Adam Wawrzyniak

FOTOGRAFIA
Filip Mazurek, Jakub Bubin, Katarzyna Dylak, Damian Pawluk, Paweł Piaskiewicz, Michał Schatt, Kinga Stopa

OKŁADKA
Marek Musielak

GRAFIKA
Marek Musielak, Damian Pawluk

SKŁAD I ŁAMANIE
Katarzyna Gajda, Krystian Brożek, Damian Pawluk

STRONA INTERNETOWA I WSPARCIE IT
Magda Frankiewicz, Krystian Brożek

WSPÓŁPRACA
Sebastian Spiegel, Mateusz Banasik

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ADRES REDAKCJI
Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej „Żak”
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
50-370 Wrocław
bud. C-13, pokój 1.14, boks B

E-MAIL
zak_pwr@pwr.wroc.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w materiałach niezamówionych.
Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą redakcji.

Orthodoxos

O TYM, CO MOŻNA ODNALEŹĆ, SZUKAJĄC SEDNA CHRZEŚCJAŃSTWA, ROZMAWIAM Z SZYMONEM PYŻALSKIM, PRAWOSŁAWNYM, KTÓRY PÓŁTORA ROKU SPĘDZIŁ W MONASTERZE ŚW. ONUFREGO W JABŁECZNEJ.

rozmawiała Patrycja Górczyk

Patrycja Górczyk: Chciałabym podzielić ten wywiad na dwie części – ogólną i bardziej osobistą. Zacznijmy od tej pierwszej. Czy mógłbyś naszym czytelnikom odpowiedzieć na pytanie, czym jest prawosławie? W wielu językach słowo oznaczające religię prawosławną pochodzi od greckiego *orthodoxos*, którego znaczenie wskazuje na to, że właśnie ten odłam chrześcijaństwa jest najbliższy prawdziwemu przesłaniu Jezusa Chrystusa. Skąd wzięło się takie rozumienie?

Szymon Pyżalski: Prawosławie samo sobie nie pojmuję jako odłam chrześcijaństwa, ale właśnie jako chrześcijaństwo *sensu stricto* przechowujące niezmienny depozyt wiary. Przyjęte powszechnie określenia „katolicyzm” i „prawosławie” są w dużej mierze mylące, bo Kościół rzymskokatolicki uznaje się za ortodoksyjny, a Cerkiew prawosławna za katolicką, powszechną.

Walka o ortodoksę była bardzo trudna. Wie o tym każdy, kto zgłębiał historię Cesarstwa Wschodniorzymskiego. Doktryna chrześcijan znalazła swój wyraz na siedmiu soborach powszechnych, które określiły chrześcijańskie rozumienie Trójcy Świętej i Wcielenia. Ostatni z soborów

ogłosił dopuszczalność kultu ikon. Choć wydaje się, że ta ostatnia sprawa nie ma takiej wagi jak dogmaty sześciu poprzednich soborów, to jednak dla prawosławnej teologii możliwość czczenia ikon wynika bezpośrednio z wiary we Wcielenie, zgodnie z którą Bóg stał się człowiekiem. Oddając cześć wizerunkowi Chrystusa, przypominamy, iż stworzenie zostało przeniknięte mocą Boga.

PG: Jaki jest wizerunek katolicyzmu w oczach duchowieństwa prawosławnego?

SP: Różny. Postawy indywidualnych duchownych zawierają się w pełnym „spektrum emocji” – od entuzjazmu po niechęć. Ja najbardziej cenię sobie te wypowiedzi, które zawierają próbę rzetelnego wskazania różnic i trudności bez popadania w hurraekumenizm czy we wrogość.

Pamiętam, że zrobił na mnie wrażenie pewien esej ks. Nikolskiego. Ów duchowny, analizując wypowiedź św. Ignacego Branczaninowa: „w Kościele Rzymskokatolickim można dowolnie szaleć, dopóki się nie obrazi papieża”, wskazał, że w duchowości osób podległych papieżowi może być też dużo prawosławia.



źródło: www.dreamstime.com

PG: We współczesnym świecie zachodnim obserwujemy nieustannie postępującą falę sekularyzmu i spychania chrześcijaństwa z obszaru życia publicznego. Przyznawanie się do religijności bywa odczytywane jako coś nieprzyzwoitego. Czy mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem w świecie prawosławnym?

SP: Trudno mi mówić o „świecie prawosławnym”, bowiem nie znam dobrze sytuacji Rosji czy Grecji. Jednakże obserwuję się, choćby właśnie na Zachodzie, że Cerkiew prawosławna dla wielu osób jest odpowiedzią na tę sekularyzację. Wielu ludzi rozczarowanych nadmierną przyziemnością tradycyjnych kościołów zachodnich przyjmuje prawosławie. Sam jestem częścią tej fali.

Czytałem, że np. w Wielkiej Brytanii najszybciej rozwijającymi się wspólnotami są zielonoświątkowcy i prawosławni. Moim zdaniem pokazuje to, że ludzie pragną, by religia była czymś więcej niż tylko ruchem społeczno-politycznym. A do takiego często próbuje się – i od wewnątrz i z zewnątrz – zepchnąć katolicyzm i wiele odłamów protestantyzmu.

PG: Jesteś nie tylko wyznawcą prawosławia, ale także przebywałeś półtora roku w monasterze w Jabłecznej. Mógłbyś przybliżyć nam, jak wygląda życie mnicha prawosławnego?

Zasada *ora et labora* została przez św. Benedykta przyniesiona ze Wschodu na Zachód. To właśnie powinny być główne zajęcia mnicha. Mnisi uczestniczą we wspólnych modlitwach (są to te same nabożeństwa, które na Zachodzie dały początek liturgii godzin). W Jabłecznej



foto: Marek Lach

trwają one około trzech godzin dziennie. Resztę dnia wypełnia praca, choć jest też czas prywatny, który można poświęcić na odpoczynek, lekturę czy osobistą modlitwę. Nad każdym mnichem powinien czuwać doświadczony ojciec duchowy, który pomoże mu w jego trudnościach.

PG: Znalazłam informację, że w 2011 roku w klasztorze żyło sześciu mnichów. To wydaje się niewiele dla laika, któremu zaraz przed oczami wyobraźni staje wielkie opactwo. Czy to norma w świecie prawosławnym? Jak radzicie sobie z codziennym utrzymaniem? Jak to wygląda od strony formalnej?

SP: Ta szóstka nie obejmuje nowicjuszy. Ale nadal nie jest to wielka wspólnota. W Grecji czy Rumunii rzeczywiście zdarzają się monastery większe o rzędy wielkości. W Jabłecznej można było dostrzec pewne dublowanie się funkcji mnichów, ale nie ma tam problemów z utrzymaniem się.

PG: Co wyniosłeś z życia w klasztorze? Jakie wartości przydają Ci się w codziennym życiu?

SP: Po pierwsze wiem, że nie nadaję się do życia mniszego. Jest to dla mnie bardzo cenna wiedza. Gdybym nie spróbował, resztę życia zastanawiałbym się, a co by było gdyby...

Po drugie poznałem kilka własnych granic możliwości, samozaparcia i wytrzymałości. Wiem, do czego jestem zdolny, a do czego nie jestem.

Po trzecie mała wspólnota może być rozumiana jako pewien model społeczeństwa. Codzienne przebywanie z tymi samymi ludźmi wiele mnie nauczyło o relacjach z innymi, o unikaniu konfliktów itp. Wiedza bardzo przydatna choćby w małżeństwie.

PG: Konwersja na prawosławie była Twoją świadomą decyzją. Kiedy zacząłeś się nad tym zastanawiać i jak wyglądała droga uznania tej religii? Co było bodźcem do odrzucenia katolicyzmu?

SP: Pierwszym przełomem, który spowodował, że w ogóle zacząłem się zastanawiać, było ujrzenie prawosławnych w dyskusji. Wcześniej jakoś nie pojmowałem prawosławia inaczej niż religii bardzo podobnej do katolicyzmu, której wyznawcy z jakichś dziwnych powodów nie chcą uznać papieża. Potem był długi czas stopniowego poznawania.

Impulsy do ostatecznej zmiany były negatywne. Obserwowanie przedstawicieli Kościoła katolickiego, jako współorganizatorów lewicowej demonstracji, a także niemożność wyjaśnienia moich wątpliwości przez księdza katolickiego, wyznawcę ewolucji dogmatu. Wtedy też poznałem pewnego wspaniałego mnicha prawosławnego, który pokazał mi kontrast między wiarą uwikłaną w sprawy ziemskie a wiarą prawdziwie nieziemską.



PG: Jak Twoja rodzina i przyjaciele zareagowali na taką zmianę? Czy religia była ważna w Twoim domu?

SP: Reakcje były różne. Ale nikt nie zerwał ze mną relacji, ani nie spotkałem się z jakimś prześladowaniem ze strony katolików. Co do mojego domu, to krytyka ze strony taty raczej nie tyczyła się teologii. Bardziej nie potrafił zrozumieć dlaczego „ruska religia”.

PG: Jak to wygląda teraz, po klasztorze – co zmieniło się w podejściu do religijności? Czy praktykujecie całą rodziną?



SP: Moja żona jest również prawosławną (pochodzi z rodziny niewierzącej, przyjęła chrzest w Cerkwi). Razem praktykujemy, choć czasem doskwiera nam brak czasu, codzienne zagonienie. Nadal jednak jestem wierzący, w żaden sposób po moich doświadczeniach w monasterze nie „obrazilę się na Boga”.

PG: Co to jest tak naprawdę duchowość? Czym ta sfera różni się od życia psychicznego człowieka? Wielu ludzi twierdzi, że nie ma życia duchowego, bo zwyczajnie nie wiedzą, co to takiego. Przecież np. udział w życiu kulturalnym (obcowanie ze sztuką, twórczość) nie zalicza się do duchowości. Co byś im odpowiedział?

SP: To trudne pytanie. I nie czuję się kompetentny, by na nie odpowiedzieć. Zastanawia mnie tylko, czy rzeczywiście trzeba wprowadzać tutaj jakąś silną cezurę między psychologią a życiem duchowym. Kiedy czytam porady Ojców Kościoła, którzy postavili fundamenty życia duchowego, dostrzegam u nich głęboki pragmatyzm i konkretne podejście. Możemy spotkać się nawet z opisami, jakie pokusy mogą nadejść o danej porze. Tak więc wyobrażanie sobie życia duchowego, jako czegoś zupełnie oderwanego od codziennych przeżyć, to moim zdaniem, błąd.

W ogóle w teologii chrześcijańskiej znajdziemy twierdzenie, że podział człowieka na duszę i ciało to efekt grzechu. Duchowość chrześcijańska powinna być dążeniem do przywrócenia harmonii całego człowieka, również z jego cielesnością i życiem psychicznym.

PG: Dziękuję za rozmowę.

teatr wrocławski

REPERTUAR 12

grudzień

WSTĘP
 4 zł (złoty ulgowy)
 6 zł (złoty ulgowy) dla młodzieży
 10 zł (złoty ulgowy) dla dorosłych
 15 zł (złoty ulgowy) dla seniorów
 20 zł (złoty ulgowy) dla rodzin
 25 zł (złoty ulgowy) dla rodzin z dziećmi
 30 zł (złoty ulgowy) dla rodzin z dziećmi i seniorami
 35 zł (złoty ulgowy) dla rodzin z dziećmi i seniorami i rodzin z dziećmi i seniorami

PRZYTULENI

scena na strychu

4.12 _ 19:00
 6.12 _ 19:00
 7.12 _ 19:00
 8.12 _ 19:00
 9.12 _ 19:00

BAT YAM

duża scena

10.12 _ 19:15
 11.12 _ 19:15
 13.12 _ 19:15
 14.12 _ 19:15

KLAUS DER GROSSE

scena na strychu

15.12 _ 19:00
 16.12 _ 19:00

SZTANDAR ZE SPÓDNICY

duża scena

17.12 _ 19:15
 18.12 _ 19:15

TRANS-ATLANTYK

scena na strychu

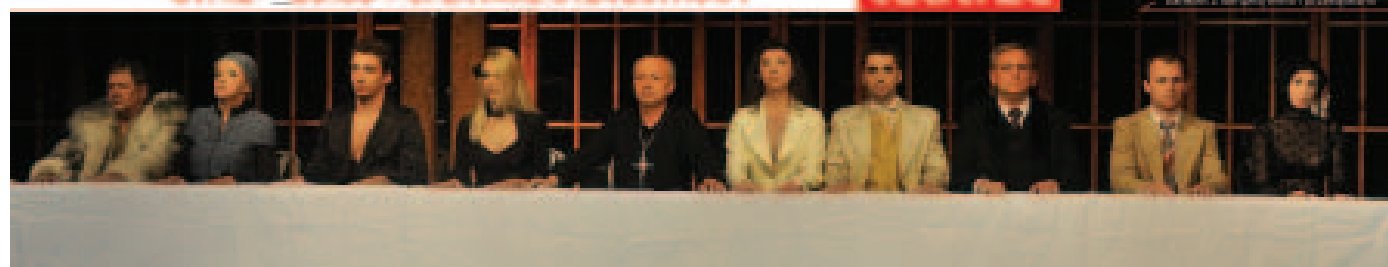
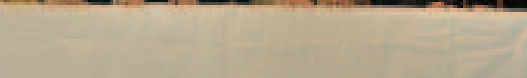
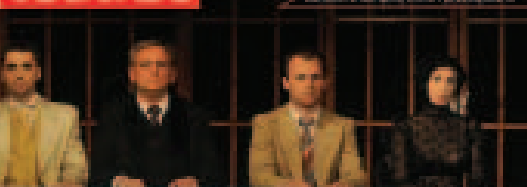
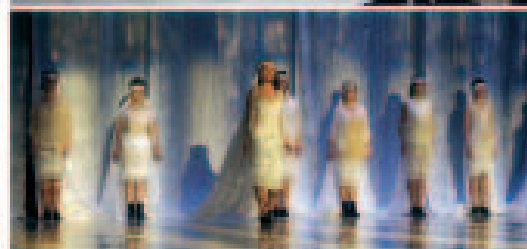
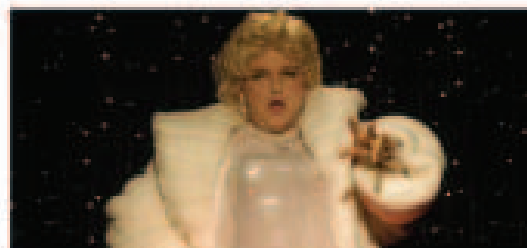
20.12 _ 19:00
 21.12 _ 19:00
 22.12 _ 19:00

POŻEGNANIE JESIENI

scena na strychu

29.12 _ 19:00
 30.12 _ 19:00

31.12 _ 20:00 - SPECTAKUL SYLWESTROWY





fol. Katarzyna Dylak

Uwaga! Katole

SĄ ZAPRZECZENIEM MAINSTREMOVEJ POSTAWY: „BĄDŹ OBOJĘTNY”. NIE CHOWAJĄ SIĘ W PODZIEMIACH, ALE ORGANIZUJĄ SIĘ WE WSPÓLNOTACH, ROBIĄC SZALONE RZECZY. ŻYJĄ W IMIĘ WARTOŚCI, KTÓRE SAMI WYBRALI. STUDENCI Z DUSZPASTERSTW AKADEMICKICH – ZAANGAŻOWANI, OTWARCI I MOCNO ZAPRACOWANI.

Agnieszka Krems

NIE JESTEŚMY MOHERAMI

Spotkania w DA Dominik zawsze gromadzą kilkadziesiąt osób. Przychodzą ci, którzy są we wspólnocie od lat i ci, którzy chcieliby zjeść śniadanie za darmo. To, co pozytywnie zaskakuje, to otwartość i przyjazna atmosfera. W kościele przy placu Dominikańskim słynne „dwudziestki” cieszą się wśród wrocławskich studentów dużą popularnością, podobnie jak organizowane przez duszpasterstwo wyjazdy w góry i kursy tańca. Znaczna część zaangażowanych osób studiuje po dwa fakultety, znajdując czas na wolontariat, modlitwę wspólnotową oraz dyskusje na ważkie i mniej istotne tematy. Take your time! DA MOST przy placu Grunwaldzkim gości w swych progach wiele osób ze środowiska Politechniki Wrocławskiej. Popularnie zwani Mostowiakami. Pomiędzy szukaniem sensu życia a wspólnym uczeniem do sesji jeżdżą na rajdy i rekolekcje. M jak MOST.

KURS PRZEDMAŁŻEŃSKI? TYLKO U ORZECHA

Ksiądz Stanisław Orzechowski to jeden z najbardziej znanych i cenionych duszpasterzy studentów. Na organizowane przez niego kursy przedmałżeńskie i wyjazdy na dialogi co roku zgłasza się mnóstwo chętnych. Co takiego ma w sobie Orzech, że na jego kazaniach zgromadzeni wypełniają kościół na Bujwida po brzegi? Charyzmę, odwagę głoszenia prawdy i - jak twierdzą członkowie DA

Wawrzyny - zawsze chwilę na rozmowę. Podkreślają też, że okres studiów spędzony przy duszpasterstwie to czas zawierania przyjaźni trwających przez całe życie, znaczących więcej niż dodanie do listy znajomych na Facebooku.



fol. Katarzyna Dylak

GRUPA NORMALNYCH CHRZEŚCIJAN

Tak określają siebie Maciejówkowicze, czyli członkowie DA Maciejówka znajdującego się na rogu ulicy Szewskiej i placu Nankiera. W ramach Akademii Intelaktu prowadzone są spotkania z wieloma nieszablonowymi ludźmi o znaczących nazwiskach. Maciejówkowicze jeżdżą razem na spływy kajakowe i w góry. W przerwie między zajęciami wspólnie gotują obiady. Czują się tu jak u siebie w domu, bo w salkach na górze zawsze można spotkać znajomego i porozmawiać z nim o studiach, pracy, dziewczynie. Na dole Maciejówki jest kościół, do którego członkowie duszpasterstwa

przychodzą pośpiewać albo pomilczeć. Takie życie we wspólnocie daje solidny fundament, ponieważ jeśli coś nam w życiu nie wyjdzie, to zawsze mamy obok ludzi, którzy nam pomogą.

POMYŚL NA SIEBIE

Dlaczego studenci przychodzą do duszpasterstw? Po części z potrzeby wsparcia i wspólnoty (poszukają grupy osób o podobnym poglądzie na życie). Dążą również do tego, by, nie oglądając się na innych ludzi, uciec od codziennej rywalizacji. Jedni chcą odnaleźć Boga, inni pogłębić swoją wiarę. Wszystkich łączy jeden Duch i świadomość tego, że jest to sposób na siebie i na życie. To alternatywa, z której można skorzystać. „Duszpasterstwo jest jak loteria - możesz dużo zyskać - nic nie stracić. Pytanie, czy odważysz się zagrać?”

Adresy internetowe wybranych Duszpasterstw Akademickich we Wrocławiu:

www.most.salezanie.pl
www.porcjunkula.org
www.maciejowka.org.pl
www.antoni.org.pl
www.dadominik.pl
www.stygmatyk.kapucyni.pl
www.wawrzyny.wroc.pl
www.przystan.wroclaw.pl
www.da.redemptor.pl
www.dadach.pl

Czy religia ma przyszłość?

POSTAWIONE W TYTULE PYTANIE JEST NICZYM „SEZAMIE, OTWÓRZ SIĘ!” ALI BABY Z BAŚNI TYSIĄCA I JEDNEJ NOCY – ZWIĘZŁE I NIESKOMPLIKOWANE, W ISTOCIE BĘDĄCE WYTRYCHEM DO NIEPRZEBRANEGO SKARBICA PROBLEMÓW. PROBLEMY OWE SĄ DWOJAKIEGO RODZAJU: PO PIERWSZE, MAMY OGROMNY ZASÓB MATERIAŁU FAKTOGRAFICZNEGO DOTYCZĄCEGO FENOMENU, JAKIM JEST RELIGIA; PO DRUGIE, CHOĆBYŚMY BYLI W STANIE OBJĄĆ UMYSŁEM WSZYSTKO, CO WIAŻE SIĘ Z RELIGIJNOŚCIĄ, TYTUŁOWE PYTANIE WYMAGA OD NAS ZDOLNOŚCI PROFETYCZNYCH – DZIEJE MYŚLI LUDZKIEJ NIEZBICIE DOWIODŁY, IŻ NAJTĘŻSZE UMYSŁY PO WIELOKROĆ MYLIŁY SIĘ W SWYCH PROGNOZACH, NIERZADKO UFUNDOWANYCH NA SOLIDNYCH NAUKOWYCH PODSTAWACH. NIE ZNACZY TO, ŻE JESTEŚMY W NASZYCH DOCIEKANIACH Z GÓRY SKAZANI NA PORĄŻKĘ – CZYTELNIK MUSI JEDNAK KRYTYCZNIE PODCHODZIĆ DO WYWODÓW AUTORA.

Mateusz Banasik

Czym jest religia? Zdawałoby się, że każdy jest w stanie spontanicznie odpowiedzieć na to pytanie. W polskich realiach na każdym kroku można spotkać się z przejawami tego fenomenu – okazałe kościoły, modlący się w nich ludzie, „święte” obrazki na ścianach mieszkań naszych babć – od małości wiemy, że te elementy mają coś wspólnego z religią. W jaki sposób jednak sprowadzić to wszystko do wspólnego mianownika? A co łączy np. taki buddyzm z chrześcijaństwem i religią voodoo? A z pastafarianizmem?

Sięgnijmy do klasyka. Émile Durkheim, jeden z ojców współczesnej socjologii, zauważył, że jednym z czynników koniecznych, by mieć do czynienia z religią, jest wiara. Na pierwszy rzut oka niewiele nam to wyjaśnia. Wiemy bowiem, że ludzie wierzą na różne sposoby – z pewnością wiara prostej kobieciny różni się od wiary uczonego teologa. Wiara ojca Tadeusza

Rydzika przejawia się w inny sposób niż wiara kanonizowanej siostry Faustyny Kowalskiej, mistyczki Kościoła Katolickiego. Niemniej jednak, należy zauważyć, iż każdy z tych sposobów ma u podstaw cechę wspólną – a jest nią uznawanie pewnych zdań wyrażających przekonanie. Prosta kobiecina nie pojmuje teologicznych zawiłości, zawsze jednak jej modlitwy skierowane są ku czemuś. Musi więc, świadomie lub nieświadomie, uznawać pewien zestaw zdań, choćby takich, jak „Bóg istnieje”, „modlitwa jest powinnością i przekłada się na pomyślność w życiu doczesnym”, „Niebo istnieje” itd. Podobnie Tadeusz Rydzik i Faustyna Kowalska – możemy ich emocjonalne zaangażowanie, sposób przeżywania, intelektualne zaplecze ich wiary różnorako oceniać. Nie można wszakże nie zauważyć, że każda z tych postaci musi uznawać podobne przekonania jak owa kobiecina – inaczej ich zachowania zawisną w próżni, będą

tylko pustymi gestami bez treści. Nieistotne jest w tym miejscu, jak rozumie się owe zapatrywania i z jakim emocjonalnym nastawieniem je się wyznaje.

Uchwyciliśmy sedno wiary – istnieją pewne fundamentalne przekonania tak w buddyzmie, chrześcijaństwie, religii voodoo, rastafarianizmie, jak i wszelkich innych religiach. Oczywiście, by konkretne przekonanie stało się religijnym, musimy dodać szereg warunków, byśmy mogli je odróżnić od nierelegijnego przekonania,

że np. obecnym prezydentem Polski jest Bronisław Komorowski. Odłóżmy to na inną okazję. Ważne, byśmy sobie uświadomili, że nie sama wiara czyni religię – potrzebujemy jeszcze tego, co socjologowie nazywają kultem. Zaliczmy doń np. nabożeństwa, osoby ów kult sprawujące, a więc kapłanów, mnichów, a także miejsca kultu, takie jak kościoły, meczety, cerkwie *etc.* Z faktu, że możemy mówić o religii dopiero w momencie, gdy obok wiary mamy również nieodłączny kult, wynika wiele doniosłych wniosków – choćby taki, który szczególnie nas tu interesuje, iż nie ma religii prywatnej. Nie wystarczy, byśmy w coś nawet bardzo głęboko wierzyli, jeśli nasze wierzenia nie wkradają się do sfery publicznej, nie są organizowane przez jakąś szerszą, ponadjednostkową zbiorowość.

Ta przydługa dygresja pojęciowa była tu niezbędna, by właściwie ukazać moją odpowiedź na tytułowe pytanie. Obserwując od ładnych kilku lat funkcjonowanie religii w przestrzeni publicznej, spostrzegłem, że dziś mało kto traktuje religię poważnie, a ci, którzy to robią, uważani są przez ogół za dziwnych, nieprzystających. „Brać na poważnie” to znaczy uznawać wszystko, co doktryna do wierzenia podaje. Trzymając się takiej definicji, religia we współczesnym świecie po prostu się nie ostaje. Język *Katechizmu* brzmi niepoważnie, skrajnie infantylnie – epatuje w słowa imitujące amerykański film akcji klasy B. Pełno tu „blasku”, „światłości”, „uwielbienia”, aż czytelnik czuje, że osadza mu się cukier na zębach. Toczące się obecnie spory etyczne, maglowane po wielokroć aborcja, homoseksualizm, eutanazja i inne, opakowywane są w szkaplerz nierelegijnych uzasadnień – wiadomo bowiem, że argumentacja *stricte* religijna nie będzie w ogóle przez opinię publiczną brana pod uwagę.



for. Jakub Bubin

Jakże wielkie będzie zdziwienie przeciętnego Polaka, gdy dowie się, że transsubstancjacja, a więc przemiana chleba w ciało, a wina w krew Chrystusa, nie jest czysto symboliczna, ale zgodnie z wiarą chrześcijańską rzeczywiście się odbywa. Jeszcze większe zdziwienie może u niego wywołać jedynie sytuacja, w której dowie się, że nie można pozostawać katolikiem, nie wierząc w realność tej przemiany; że nie można wybierać prawd wiary niczym cukierków wedle własnego widzimisię; że nie można przynależeć do Kościoła, nie wierząc w piekło czy nie uważając związków jednopłciowych za

moralnie naganne. Przejawy takiego zdziwienia mogliśmy całkiem niedawno oglądać, gdy ks. Adam Boniecki dostał od przełożonych swego zakonu zakaz wypowiedzi publicznych. Media głównego nurtu zachowywały się tak, jakby Kościół był jakimś klubem dyskusyjnym, gdzie każdy może dodać coś od siebie...

Żyjemy w epoce postępującego indywidualizmu – nie ma już takiej rzeczy, za którą moglibyśmy oddać prawo do kształtowania swojego życia według własnych, choćby ułomnych, przekonań – i z trudem znosimy pouczenia z zewnątrz. Czy zatem

da się coś z religii ocalić? Paradoksalnie tak, bardzo wiele – przede wszystkim ową wiarę właśnie. Ta część religijności, na wskroś osobista, będzie poszukiwała nowych form swojego uzewnętrzniania się, choćby dlatego, że przytłaczająca większość antropologów stwierdza, że potrzeba „duchowości” jest przyrodzoną właściwością człowieka. Miejmy tylko nadzieję, iż ta prywatna wiara będzie czyniła ludzi roztroptymi i nie stanie się fabryką zaboru...

Rozreklamowane Święta

Na jednym z portali społecznościowych bardzo popularne stało się publiczne odpowiadanie na pytania dotyczące wszelakich preferencji. Jedno z nich dotyczyło odwiecznego boju między zwolennikami coca-coli i pepsi. Mimo że w ankiecie nie brałam udziału, solidaryzuję się z 93 960 zwolennikami coca-coli.

Mój wybór napoju kofeinowego z butelki coca-coli aprobuje uśmiechnięty Święty Mikołaj. Wraz z kawalkadą wolno sunących, oświetlonych ciężarówek wiozących coca-colę dla każdego dziecka, jest stałym elementem świątecznej kampanii reklamowej napojowego koncernu. Obecność Mikołaja na etykiecie nie powinna dziwić, pojawia się on tam w sezonie przedświątecznym od 1938 roku. Ale czy można się go spodziewać już 1 listopada, czyli ponad 50 dni przed Świętami Bożego Narodzenia, kiedy temperatura na zewnątrz wynosi 12 stopni Celsjusza? Jego obecność na butelce oznacza, że już powoli ruszyła w sklepach wielka świąteczna marketingowa machina, mimo iż nie wskazują na to ani data w kalendarzu, ani całkowicie niezimowa aura za oknem. Zaraz za Świętym Mikołajem z coca-coli będzie podążać cała plejada pozostałych reklamowych Świętych Mikołajów wraz z asystą śnieżynek i stadami reniferów.

Inne popularne, świąteczne motywy, mające nas zachęcić do wydania pieniędzy, można by wymieniać niemal bez końca. W większości reklam skrupulatnie budowana jest atmosfera rodzinnego ciepła i szczęścia. Obrazkowa rodzina obowiązkowo musi być duża, kochająca, wielopokoleniowa i szczerze obdarowująca się

prezentami. Podpowiedź, gdzie kupić prezenty, każda, nie tylko idylliczna rodzina, może znaleźć w niezliczonych gazetkach reklamowych, które w okresie przedświątecznym szczerze wypełniają skrzynki, nie zostawiając prawie miejsca na inną korespondencję. Kiedy reklamowa rodzi-



na przejrzy wszystkie oferty i pojedzie do wybranego centrum handlowego, przywita ją tam mieniąca się choinka oraz girlandy łańcuchów z ozdobami. Kilku-dziesięciominutowe stanie w kolejce do kasy umilać będą puszczane z głośników kolędy i świąteczne piosenki przeplatane z informacjami o promocjach.

Według statystyk, podczas tych przedświątecznych zakupowych rytuałów, polska rodzina pozostawi w kasach, mimo widma zbliżającego się kryzysu, średnio 2000 zł. Marketingowe pułapki są porostawiane tak gęsto, że nie da się nie złapać w którąś z nich. Nawet wyjazdy na narty dla tych, którzy chcą przeczekać okres zamieszania w górach, są objęte świąteczną

promocją. Przed przedświątecznym szaleństwem coraz trudniej się ukryć, nawet najbardziej opornym osobnikom.

Nasuwa się pytanie, czy niepostrzeżenie coś nam nie umyka. W całym tym świątecznym szaleństwie zaczyna się robić coraz mniej miejsca na to, co najważniejsze – Święta Bożego Narodzenia. Komercyjne oblicze Świąt staje się tak rozbudowane, że w życiu wielu ludzi już nie ma miejsca na prawdziwą wymowę tych dni. Wpisuje się to w ogólny trend, w obrębie którego Święta stają się coraz mniej święte. Warto pamiętać, że Boże Narodzenie to w tradycji chrześcijańskiej święto upamiętniające narodziny Jezusa Chrystusa. Najwcześniejsze wzmianki o 25 grudnia jako dacie święta Bożego Narodzenia pochodzą z 354 roku, czyli nieporównywalnie wcześniej niż pojawienie się butelki coca-coli, na której później mógł zostać umieszczony Święty Mikołaj.

Za faktem, że mamy w tych dniach wolne, ukryty jest głębszy sens, niż tylko możliwość spotkania się z dawno niewidzianą (i nie zawsze lubianą) rodziną i znajomymi. Oczywiście w żaden sposób nie chcę wskazywać na właściwy sposób i miejsce celebrowania tych dni. Nawet czas spędzony na stoku narciarskim lub w kolejce do kasy może być okazją do chwili refleksji i zastanowienia się nad niektórymi sprawami trochę głębiej niż robimy to zazwyczaj. Warto więc choć raz w roku z tej możliwości skorzystać.

Zofia Mikulska



Czy jesteś gotowy na przewrót?

CZY ZASTANAWIAŁEŚ SIĘ KIEDYŚ, CO POWSTRZYMUJE CIĘ PRZED REALIZACJĄ MARZEŃ - TYCH, O KTÓRYCH WIESZ TYLKO TY? MOŻLIWE, ŻE NIGDY NIE DOJDZIE DO ICH SPEŁNIENIA, TAK BARDZO WYDAJĄ CI SIĘ SZALONE I NIEDORZECZNE. ZA WSZELKĄ CENĘ POSTARAJ SIĘ DO TEGO NIE DOPUŚCIĆ. OKRESY BOŻONARODZENIOWY ORAZ SYLWESTROWY SKŁANIAJĄ DO REFLEKSJI I PODEJMOWANIA POSTANOWIEŃ.

Aleksander Kozioł

Okresy bożonarodzeniowy oraz sylwestrowy skłaniają do refleksji i podejmowania postanowień. Grudzień jest idealnym miesiącem na zastanowienie się, czy twoje życie układa się tak, jak tego pragniesz, a może właśnie teraz przydałby się przewrót? Wielu z nas przyłapuje się na tym, że czeka na coś, co nigdy się nie wydarzy. Dzieje się tak, bo zamiast sterować naszym życiem, poddajemy je przypadkowi losowemu. Pomyśl, kto kieruje twoimi działaniami i przejmij nad nimi kontrolę!

REALIŚCI KONTRA PODEJMUJĄCY RYZYKO

Mechanizm wyboru i wykonywania działań został dokładnie przeanalizowany przez psychologów poznawczych. Według nich w procesie myślenia ludzie analizują dwa wymiary wyników, tj. ich prawdopodobieństwo oraz subiektywną wartość. W przypadku pierwszego z wyżej wymienionych aspektów człowiek koncentruje się przede wszystkim na możliwości realizacji celu. Dokładnie ocenia szansę na powodzenie bądź porażkę, po to, by podjęte przez niego działania z jak największym prawdopodobieństwem zakończyły się powodzeniem, choć sukces ten niekoniecznie musi być wartościowy. Mamy tu do czynienia z ostrożnym systemem postępowania, cechującym osobę, którą można by określić mianem realisty. Przeciwna sytuacja zachodzi w drugim wymiarze wyników, czyli subiektywnej wartości. W tym wypadku istotna jest atrakcyjność celu, nie zaś prawdopodobieństwo jego osiągnięcia. Pojawia się ryzyko, gdyż to, co jest cenne i jest przez nas bardzo pożądane,

nieczęsto się zdarza. Ale jeśli uda się to osiągnąć, odniesiemy ogromny sukces.

Józef Kozielecki komentuje przedstawione wyżej procesy w następujący sposób: *Przed podjęciem decyzji człowiek nie może powiedzieć z całą pewnością, jaki wynik osiągnie po wykonaniu działania. Może jedynie ocenić prawdopodobieństwo*



możliwych konsekwencji. Musimy działać w świecie, w którym z reguły występuje niepewność i ryzyko. Do podejmowania odważnych i irracjonalnych decyzji zachęca Antoine de Saint-Exupéry. Zwraca on uwagę na to, jak istotne do osiągnięcia celu jest kierowanie się odwagą, świeżością umysłu i pomysłowością: Ci zaś, którzy występują z konsekwentnym rozumowaniem, a nie z bogactwem serca, i którzy, aby działać, racjonalnie dyskutują, przede wszystkim nigdy nie podejmą działania.

I dalej: *Jeśli chcesz rozumowo wyjaśnić, dlaczego dane dzieło jest wielkie - uda Ci się to. Bo już z góry wiesz, czego chcesz dowieść. Ale nie na tej płaszczyźnie jest miejsce tworzenia. Daj kamienie rachmistrzowi - on świątyni nie zbuduje.*

Dla tych, którzy pragną dokonać rzeczy niezwykłych, ale potrzebują bodźca, idealnymi propozycjami są książki Paula Ardena: *Whatever You Think, Think The Opposite* oraz *It's Not How Good You Are, It's How Good You Want To Be* zaliczane do grupy poradników psychologicznych. Pierwsza z nich, w polskim tłumaczeniu: *Cokolwiek myślisz, pomyśl odwrotnie* stanowi całkiem niebanalny zestaw uwag i sentencji podanych w ciekawej formie i uderzających w nasze zdroworozsądkowe myślenie. Niezależnie od aktywności, które podejmujesz i na jakim polu zawodowym się spełniasz, najważniejsze jest to, jak myślisz - racjonalnie czy może niebanalnie? Na pewno domyślasz się, który z nich niesie ze sobą sukces i spełnienie. Tytuł drugiej ww. lektury mówi już sam za siebie: *Nieważne, jak dobry jesteś - liczy się to, jak dobry chcesz być*. Znajdziemy w niej niezliczoną liczbę motywujących do działania przykładów i prowokacji, które tłumaczą przyczyny odczuwania braku satysfakcji z naszych działań. Książki stanowią inspirację do działania i tworzenia. Ale przedtem trzeba podjąć przewrotne decyzje. Pamiętajmy, że: „Tylko jednostki podejmujące ryzyko mogą liczyć na wielkie osiągnięcia”. Nie czekaj, przewidziano już kolejną datę końca świata. Znajdź pewność siebie i śmiało wstąp w Nowy Rok.

Święta

JAKO ŻE MAMY GRUDZIEŃ I DO ŚWIĄT JUŻ NAPRAWDĘ NIEDALEKO, CHCIAŁBYM POWIEDZIEĆ KILKA SŁÓW OD SIEBIE. MOŻE TRAFIĄ TAM, GDZIE TRZEBA.

Krzysztof Kwoka

Na niebie pojawia się pierwsza gwiazdka. W domu, na kolorowej choince lampki mrugają leniwie, rodzina siedzi przy stole zastawionym różnymi smakołykami, w tle słychać kolędy. Są barszcz, karp i inne świąteczne potrawy. Pod białym obrusem umieszcza się trochę sianka, a jedno miejsce, oczywiście, pozostaje wolne dla nieznajomego, uboższego przybysza. I tak nikt nie przyjdzie. Dzielimy się opłatkiem. Następuje chwila wzruszenia, a potem czas zabrać się za jedzenie. Po skończonej kolacji przychodzi pora na główną atrakcję wieczoru – prezenty! Potem pozostaje nam tylko cieszyć się czasem spędzonym z rodziną, w gronie najbliższych.

Jak bardzo wyidealizowałem obraz wigilii? Pomimo takiej hiperbolizacji nie da się w tym święcie znaleźć tego, co rzekomo powinno być najważniejsze – Boga. Jest to dla mnie naprawdę ciekawy fenomen – świętujemy urodziny Jezusa, jednak w ogóle nie ma tu o nim mowy. Czy czerwony, wesoły dziadek z brodą tak bardzo przysłonił nam cel tego święta? Do czego dążymy? Czy wigilia nie staje się sztuką dla sztuki, miłą (a i to nie dla wszystkich) tradycją, w której rodzina spędza razem czas?



źródło: www.dreamstime.com

Nawet czytanie fragmentów Pisma Świętego i śpiewanie kolęd to coraz większa rzadkość. Ludzie wolą zastąpić lekturę telewizorem, w którym standardowo leci *Kevin...* Wydaje mi się, że w świętach jest coraz mniej Boga, dla którego rzekomo owe uroczystości powstały. Czuję w tym wszystkim niedosyt. Tak, jakby Jezus i Jego urodziny były tylko dodatkiem do całego obrzędu, z tendencją do coraz mniejszego udziału w swoim święcie.

Pytania, dlaczego tak się dzieje albo kto jest temu winien, nie są najważniejsze. Poza tym, odpowiedzi są dość oczywiste – my sami jesteśmy tego sprawcami. Choćbyśmy próbowali szukać winy u innych, będzie to tylko oszukiwanie samych siebie. Kluczową kwestią jest zastanowienie się nad tym, jak uczynić Boże Narodzenie czymś adekwatnym do nazwy. Odpowiedź nie jest już taka oczywista, bo tradycje i obrządki, które narosły wokół tego święta, są naprawdę przyjemne. Ludzie

stają się dla siebie miłsi, rozdają prezenty oraz przygotowują pyszne potrawy – na samą myśl aż robię się głodny. Sęk w tym, że to wszystko jest przecież bardzo uprzejme i sympatyczne. Smaczne.

I bardzo dobrze, że jest, bo ma takie być. Święta mają być przyjemne, radosne, ciepłe, rodzinne. Ale równocześnie powinny też być czasem, w którym cieszymy się z tego, że narodził się Jezus. Jednak o tym zdajemy się czasem zapominać. Może przez natłok spraw, przedświąteczne zabieganie, porządki i gotowanie. A może przez setkę innych rzeczy. Dla mnie jest to smutne.

Mamy jeszcze trochę czasu, żeby się zatrzymać, pomyśleć i zdać sobie sprawę z tego, że niedługo siądziemy z rodziną przy stole nie po to, żeby dać innym prezenty, zjeść pyszny barszcz z uszkami albo podzielić się opłatkiem. Tylko że zrobimy to wszystko właśnie dlatego, że dwa tysiące lat temu Bóg zdecydował się, aby dać nam swojego Syna.

Do Bożego Narodzenia trzeba się dobrze przygotować, wejść w jego klimat. Jeśli się tego nie robi, „nie czuje się tej magii”. Pomyślmy więc o tym przez moment, zastanówmy się, może podczas spaceru? Spędźmy chwilę ze samym sobą, pobijmy się z myślami. To pozwoli nam wtopić się w te święta, cieszyć się z nich, rozdawać prezenty i pamiętać, dzięki komu i dla kogo ten jeden raz w roku jesteśmy odrobinę lepsi.

Jeśli chociaż jedna osoba po przeczytaniu tego artykułu pomyśli przy wigilijnym stole: „Dobrze, że jesteś, Jezule!”, po czym z ochotą zacznie pałaszować pierogi z grzybami, karpia czy inne rarytasy, będę naprawdę zadowolony.

Wesołych Świąt!



źródło: www.dreamstime.com

Przyszły rok będzie obfitował w sukcesy!

POWODUJE SZYBSZE BICIE SERCA, JEST PRZYCZYNĄ PRZEZ DUŻE P, BUDZI NAS RANO I POMAGA PRZEJŚĆ SURWIVAL CODZIENNOŚCI. TAK W KILKU SŁOWACH OPISAŁBYM TO COŚ, CO SIEDZI W ŚRODKU KAŻDEGO HOMO SAPIENS. JEDNI NAZYWAJĄ TO PODŚWIADOMOŚCIĄ, INNI – WEWNĘTRZNYM JA. PIERWSZE OKREŚLENIE JEST ŚCIŚLEJSZE. PRZY OKAZJI MOŻNA POWIEDZIEĆ, CZYM SĄ ŚWIĘTA, DO KOGO PRZYCHODZI MIKOŁAJ, KTO ZALICZY SEMESTR, A KTO POŻEGNA SIĘ Z UCZELNIĄ.

Bartosz Baran



Na temat podświadomości i jej rozmów ze świadomością napisano już naprawdę wiele. Niektórym może się wydawać, że nie piszą o podświadomości, podczas gdy to ona sama podpowiada im, co mają napisać. Czasami czytamy o zwykłych, czasami o niewiarygodnych skutkach działania tej ukrytej siły. Co jest jednak ważne dla każdego człowieka, czyli także dla studenta PW?r?

„Jeśli czegoś gorąco pragniesz, to cały wszechświat sprzyja potajemnie twojemu pragnieniu”. To jeden z ciekawszych cytatów z *Alchemika* Paula Coelho. Co miał na myśli autor, jeśli nie owe procesy psychiczne odbywające się bez udziału świadomości? Już poprzez tę gimnazjalną lekturę potajemnie wpaja się młodym ludziom, jak ważne jest odpowiednie nastawienie do siebie i otaczającego świata. Jak ważne jest konsekwentne dążenie do celu, wiara i realizowanie marzeń (czy żyjąc spełnienia marzeń, wierzymy w to, co mówimy?). Innym przykładem lektury, tym razem mówiącej wprost o podświadomości, jest *Potęga podświadomości* Josepha Murphiego. Tu dowiadujemy się, że nie tylko wybrane, ale wszystkie aspekty życia są powiązane z podświadomością, że możemy wyjść z największych tarapatów i dolegliwości oraz wszystko osiągnąć i rozwiązać najtrudniejsze problemy – tylko przy użyciu naszego umysłu. Nie chcę rozpisywać się na temat uzdrowień czy osiągania sukcesów finansowych, bo jak to zrobić przy pomocy podświadomości, można poczytać choćby

w książce Murphiego. Cytując Świerszczyka z *Pinokia*: „Nie wierzycie? Ja też nie wierzyłem – a jednak...”

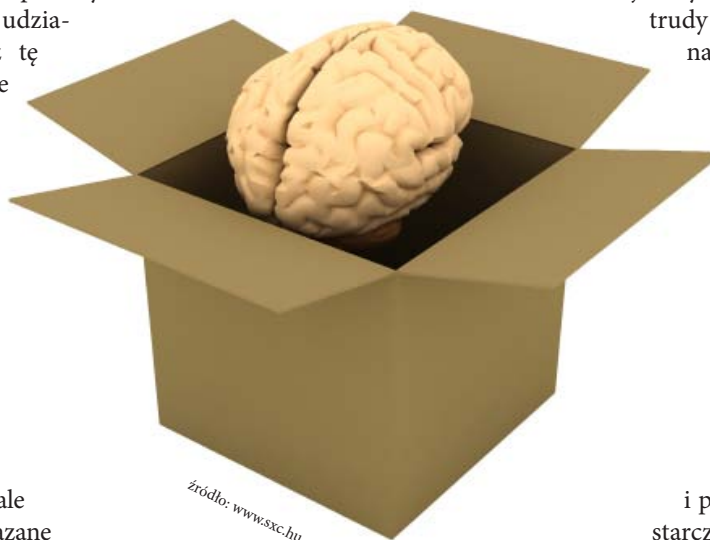
Każdy z nas powinien zdawać sobie sprawę, jak ważna jest poprawna komunikacja pomiędzy świadomością (dysponującą m.in. zmysłami) a podświadomością (dysponującą pomysłami). Ta pierwsza przekazuje informacje i gotowe sytuacje wraz z emocjami, zaś druga odpowiednio reaguje. Ten sposób komunikacji jest ogromną tajemnicą, w posiadaniu

interpersonalnej czy perswazji możemy przeczytać o łańcuchu wiążącym sposób myślenia z realnym biegiem wydarzeń. Otóż nasze nastawienie wpływa na emocje, emocje wpływają na nasze zachowanie, zachowanie wpływa na nastawienie... Dlatego tak ważne jest niezmiennie dobre nastawienie!

Oczywiście podświadomość steruje w naszym organizmie wszelkimi procesami. I całe szczęście, że możemy jej całkowicie zaufać na przykład podczas snu. To, czy i jak bije nam serce, gdzie oraz kiedy dopływają składniki pokarmowe i tak dalej. Aby podświadomość ułatwiała nam trudny życia, musimy ją pewnych rzeczy nauczyć. Skoro to my decydujemy,

co jest dla nas problemem, nasza podświadomość posiada wszelkie jego rozwiązania. Wystarczy tylko w to uwierzyć. Jeśli dzisiaj nie przyjdzie nam do głowy żaden sposób na umysłowego „klina”, może przyjdzie on jutro, a może za tydzień.

W jaki sposób osiągnąć szczęście, bogactwo, szlachetność, zdrowie, harmonię czy spokój? Otóż okazuje się, że naprawdę możemy być wyjątkowi i posiadać te wszystkie dobra. Wystarczy pozytywne, dobre spojrzenie na codzienność, dostrzeganie plusów. To nie jest filozofia czy religia, lecz bardziej biologia i nauka! Myśląc o szczęściu i radości, idziemy spać; budzimy się, również o nich rozmyślając. Codziennie układamy plan i codziennie go realizujemy, łącznie z pragnieniami i marzeniami. Nie otaczamy się lękami, niepowodzeniami i ludźmi



źródło: www.sxc.hu

której jesteśmy. Problem polega na tym, że nie wiemy o tym, i dlatego tak wiele cudownych rzeczy nas omija. Pamiętamy o przyszłości, a także nie zaniedbujemy sfery duchowej. Warto podkreślić, że nawet w podręcznikach komunikacji

nastawionymi negatywnie. To są przeszkody, które należy omijać. Pobudzajmy wyobraźnię, by zobaczyć, do czego dążymy. Wierzmy w pomyślny obrót rzeczy. Co nam daje takie nastawienie? Przede wszystkim radość i spełnienie. Jest też aspekt materialny. Głównie od podejścia (nie numeru podejścia, lecz podejścia psychicznego!) zależy, czy zaliczymy egzamin bądź kolokwium. Jeśli powiemy sobie: „To jest dla mnie za trudne. Pewnie obję”, to na 99% nie zdamy. Pamiętajmy, podświadomość nie zna się na żartach

(a właściwie czarnowidztwie), więc takie komunikaty, jak ten powyżej, odczytuje dosłownie, i jak całą resztę poleceń wciela w życie. Nie zgłasza zastrzeżeń.

Od Ciebie, drogi Czytelniku, zależy, czy nagana będzie skierowana do Ciebie. Od każdego z nas zależy, jak przyjmujemy zniewagi i pochwały. Jeśli będziemy przekonani o zadziwiającej mocy podświadomości, żaden człowiek nie zburzy naszej indywidualności, przekonań czy zasad. Ciekawa uwaga przy rozmowach z nieuprzejmymi prowadzącymi, a tych coraz więcej...

Przyszedł do Was Mikołaj? Jeśli nie, to pewnie dlatego, że nie chcieliście być grzeczni (lub UWIERZYLIŚCIE, że faktycznie tacy nie byliście). Zbliżają się święta. Teraz już wiemy, że głównie od nas zależy, jak wewnętrznie przeżyjemy ten okres. To mogą być najpiękniejsze święta w życiu. Możemy dostać najcenniejszy prezent... Na koniec już nie zabrzmię tak patetycznie czy też kolokwialnie: życzę wszystkim wiary, nadziei, miłości oraz spełnienia w nadchodzącym roku.

Kościół św. Marcina na Ostrowie Tumskim

St. Martini Kirche do 1945 roku

Drugim najstarszym we Wrocławiu obiektem sakralnym, po kościele św. Idziego, jest niewielki, gotycki kościół św. Marcina znajdujący się w zachodniej części wrocławskiego Ostrowa Tumskiego, wzniesiony przez budowniczego Wilanda. Jak przystało na sztukę budowlaną ówczesnych czasów, powstał w latach 80. XIII wieku z kamienia i cegły jako kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny ufundowany przez wrocławskiego Piastę Henryka IV Probusa. Obecny kościół św. Marcina stanowi jedyny ocalały obiekt należący do dawnego wrocławskiego zamku piastowskiego. Świątynia była zaplanowana jako budowla dwupoziomowa (istnieją hipotezy o koncepcji trójpoziomowej). Obecnie - wobec podniesienia się przez kilkadziesiąt lat poziomu otaczającego ją gruntu - dolna kondygnacja jest silnie zagłębiona (znajduje się poniżej terenu) i ma charakter krypty. Budowla składa się z czworobocznego prezbiterium oraz z przylegającej do niego nawy założonej na planie ośmioboku, częściowo nakrytej dachem namiotowym. Wnętrze ozdobiono rzędem bogato profilowanych blend z maswerkami w przyłęczach. Bryła kościoła ulegała



foto: Kinga Stopa

wielu modyfikacjom i uproszczeniom, stąd nieregularność rzutu, a na przełomie XV i XVI wieku nadano mu wezwanie św. Marcina.

Po 1810 roku kościół przestał pełnić funkcję sakralną. Na początku XIX wieku Ostrów Tumski nie był już wyspą, gdyż zasypano odnogę Odry i przez dawny teren zamku wytyczono ulicę św. Marcina. W czasie II wojny światowej świątynia została silnie zniszczona - szacunkowo 80% strat. Mając na względzie tradycję budowy piastowskiego Wrocławia, w mocno zmienionej formie odbudowali ją w latach 1957-1960 Tadeusz Kozaczewski (profesor Politechniki Wrocławskiej) i Edmund Małachowicz (konserwator Wrocławia w latach 1965-1972). Na zachód od kościoła w 1968 roku wzniesiono pomnik papieża Jana XXIII autorstwa warszawskiej rzeźbiarki Ludwiki Nitschowej. Jako pierwszy zwierzchnik Kościoła Katolickiego Ojciec Święty był ważną postacią w historii miasta, gdyż uznał prawa Polski do Wrocławia i ziem odzyskanych. Kościół jest symbolem spotkań Polaków w okresie międzywojennym,

o czym świadczy wbudowana na tę okoliczność tablica. W tym okresie nabożeństwa odbywały się w języku polskim.

Ciekawostki

Z kościołem św. Marcina związana jest legenda o błogosławionym Czesławie Odrowążu, polskim dominikaninie, który podczas najazdu tatarskiego w 1241 roku miał modlić się tutaj o cud ocalenia wrocławskiego zamku. Według podań otworzyło się niebo i na głowy Tatarów spadła ognista kula, która otoczyła wyspę płomienistym kręgiem, rozgramiając Tatarów. Błogosławiony Czesław jest patronem Wrocławia.

Słowniczek:

Blenda - ślepa wnęka o wykroju arkady. Maswerk - dekoracyjny wzór architektoniczny w stylistyce floralnej używany do wypełnienia górnej części okna lub blendy.

Agnieszka Rabęda

Rozmowy niekontrolowane

Czasem brak umiaru

PORUSZAMY TEMAT UMIARU W POGLĄDACH RELIGIJNYCH, CZYLI GDZIE SZUKAĆ ŚRODKA I CZY TO W OGÓLE MA SENS? MOŻE LEPIEJ BRONIĆ SWEGO? ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI!

Patrycja Górczyk, Krzysztof Kwoka

Patrycja: Ostatnio media trąbią o postępującej ateizacji społeczeństwa. Media katolickie oczywiście, bo te z przeciwnej półki zakrzykują przedstawiciele grupy wierzącej zupełnie innymi rewelacjami. Ostatecznie nie wiadomo, która strona bardziej powinna się martwić, ale chyba taka jest rola środków masowego przekazu – im więcej zamętu, tym lepiej. Zastanówmy się więc nie nad sensem działań dziennikarzy, tylko nad tym, czy jest o co bić pianę. Czy ludzie potrzebują religii i czy dla wszystkich jest ona nieodzownym elementem życia?

Krzysiek: Religię cechuje dawanie nadziei. Wierzyć, że po śmierci nic już nie ma, nie jest przyjemne. Odejście z tego świata wiąże się z końcem istnienia w ogóle. Pozostają tylko ślady po rzeczach, których dokonaliśmy za życia oraz wątpliwa pamięć naszych przyszłych potomków. Religia gwarantuje, że po śmierci nie przestaniemy istnieć, a jedynie zmienimy miejsce zamieszkania.

Patrycja: Czyli religia jako lek na rzeczywistość? Zauważ, że są ludzie, którzy zupełnie odrzucają wiarę i jakoś sobie radzą bez dogmatów. Nie można generalizować,

aczkolwiek ogólne tendencje mówią same za siebie. Jeśli nie religia, to zawsze znajdzie się jakieś opium dla ludu, w każdej kulturze. Nawet reżim Kimów nosi znamiona religii, nosił je ruch Mao Zedonga, a najlepszym przykładem jest wydarzenie z historii Kraju Środka – powstanie bokserów. Walczący w nim żołnierze twierdzili, że są motywowani do walki (politycznej przecież!) przez siłę wyższą. I nieważne, że twórcy wyżej wymienionych ruchów chcieli inaczej. Świadczy to o tym, że ludzie są podatni na angażowanie się w wiarę, szukają jej sami. Nie wszyscy – należy o nich pamiętać, a przede wszystkim ich szanować (o czym czasem się zapomina).

Krzysiek: Faktycznie, czasem środowiska ludzi wierzących (w Polsce głównie katolicy) atakują ateistów, jednak ci najczęściej nie pozostają im dłużni. Tendencja do rezygnacji z religii staje się coraz większa, szczególnie wśród ludzi młodych. Żyjemy w czasach, w których wierzymy, że potrafimy kontrolować swoje życie bez ingerencji osób trzecich: państwa, Kościoła czy właśnie religii. Ludzie dążą wtedy do nadawania rzeczom czy zjawiskom codziennym wydźwięku religijnego – tak jak wspominałaś. Czy takie

podejście jest lepsze? Zbytne podporządkowywanie się idei i przekonaniom nie prowadzi do niczego dobrego.

Patrycja: Otóż to – podpinanie wszelkich zdarzeń, teorii, działań pod religię czy politykę jest bezwartościowe, nie otwiera na poznanie świata. Bezprzedmiotowe jest negowanie tego, że ludzie jednak potrzebują szufladek. Wystarczy chwila nieuwagi, by stoczyć się na dno przesady. Człowiek układa swoje poglądy w odpowiednią całość i nazywa ją, a tym samym siebie, dlatego mamy tylu istów, antów, i ików – niewiele w tym myślenia. Czasem idziemy na łatwiznę, bezmyślnie przyjmujemy dogmaty, z czego rodzi się konserwatyzm poglądowy. Stąd już niedaleko do radykalizmu, który, bez braku zdrowego rozsądku, staje się agresywną ideą. I nieważne, czy jest prawicowy, czy lewicowy, czy kościelny, czy ateistyczny. Dziwnie to zabrzmiało, ale i ortodoksja powinna mieć umiar.

Krzysiek: Spotkałem się ostatnio z sytuacją, w której osoba wierząca w prawdziwość teorii ewolucji wyśmiewała się z kreacjonisty tylko z tego powodu, że jest kreacjonistą. Nie towarzyszyły temu żadne merytoryczne argumenty. Podobnie w środowiskach ludzi wyznających religię spotykamy się z równie bezmyślnym, odgórnym traktowaniem ateistów. Nie tędy droga. Pamiętajmy, że nie mamy licencji na prawdę. Wzajemny szacunek jest wymagany bez względu na to, w co wierzy dany człowiek. Tak, są osoby, z którymi nie da się porozumieć. Nie, nie należy przez to wyrabiać sobie opinii o kimś, z kim nie rozmawialiśmy. Nie bądźmy zamknięci ze swoimi poglądami oraz pozostawiajmy otwarty umysł, by za kilka lat móc zauważyć, jak bardzo się zmieniliśmy i rozwinęliśmy.



fol. Paweł Piaskiewicz

Furmanka dla Beckhama

PRZEGLĄDAJĄC OSTATNIO INTERNET, NATKNAŁEM SIĘ NA ARTYKUŁ, KTÓRY FANÓW PIŁKI NOŻNEJ MIAŁ ZWALIC Z NÓG. Z RACJI TEGO, ŻE MAM WYROBIONE ZDANIE NA TEMAT PIŁKI KOPANEJ, WIADOMOŚĆ TA MNIE NIE POWALIŁA. DOSZEDŁEM JEDNAK DO CIEKAWYCH WNIOSKÓW.

Bartosz „Bron” Broński

Zatem, cóż takiego interesującego było we wspomnianym tekście? Redaktor oznajmił światu, że piłkarze Barcy wymienili samochody na nowe. Fan Barcelony, czytając artykuł, ma dostać spazmów, bo Leo Messi będzie teraz jeździł Audi Q7 3.0 TDI 240 KM Quattro Tiptronic, a Carles Puyol modelem RS5? Po przeczytaniu artykułu, czy też artykułiku i listy z wymienionymi piłkarzami oraz ich nowymi furami młody człowiek ma dostać gorączki i jeszcze bardziej zapragnąć zostać piłkarzem. Powinien jednak porzucić takie myślenie i robić

ligi. Tracą na tym oni sami, nie wspominając nawet o ludziach, którzy dzięki lidze zarabiają na chleb. Cierpią także kibice. Właśnie dlatego koszykarze NBA nie sąsługują na jazdę autami z półki dostępnej dla nielicznych. Powinni za karę poruszać się Fiatem Multiplą, wtedy szybko by zmądrzeli i przestaliby wybrzydzać. Nie da się zweryfikować przedstawicieli wszystkich sportów, ale kilku warto. Idźmy dalej.

Skierujmy swoje oczy w stronę ringu bokserskiego. Znajdą się tu normalni, ale często do ringu wchodzi osoby niezrów-

Dacia Duster No Limit. Już widzę minę szachisty prowadzącego Dustera No Limit na Pikes Peak.

Wróćmy do najpopularniejszej gry na naszym globie, czyli piłki nożnej. Przyznaję, że nie darzę szacunkiem tego sportu. Futboliści uznawani są za prawdziwych facetów, twardzieli, idoli i obiekty westchnień wielu kobiet. Jasne. O skandalach związanych z piłkarzami trzeba by napisać księgę w kilkunastu tomach. Jednak nie za to nie zasługują na jazdę wypasionymi furami. Najlepsze jest to, że na boisku uwa-



fot. Bartosz Broński

swoje, gdyż nie ma czego im zazdrościć.

Sport i motoryzacja to dwie spośród kilku rzeczy, które w męskim świecie przenikają się nawzajem (i nie chodzi tu o kwestię sportu motorowego). Zawodnicy, trenując, grając i występując na arenach, zwłaszcza tych międzynarodowych, stają się idolami (są sławni i podziwiani). Także dzięki temu często zarabiają niewyobrażalne kwoty, więc rzeczą normalną jest, że w swoich garażach mają ekskluzywne samochody. Jednak gdyby zawodnik otrzymywał auto proporcjonalnie do tego, co sobą reprezentuje, to jego garaż wyglądałby ciekawie.

Do czego zmierzam? Otóż, ostatnio w mediach cały czas walczy się temat koszykarzy NBA, którzy nie chcą zgodzić się na obniżenie płac, i przez to trwa lokaut

noważone, które poza nim nie pokazują niczego godnego podziwu. Gdyby mnie przez całe życie też obijali po głowie, pewnie byłbym taki sam. Dla uspokojenia bokserzy powinni podróżować Toyotą Prius (i to tylko w trybie elektrycznym). Albo taka jazda by ich wyciszyła, albo wręcz przeciwnie, oszaleliby i sami się unicestwili. Nikt chyba nie zniósłby jazdy Priusem w trybie elektrycznym. Zastanawiam się jednak, patrząc na sportowców uprawiających „spokojne” dyscypliny, czy dopasowaliby się do hybryd.

Wiem, szachiści! Ewidentnie nie przeszkadzałyby im jazda Priusem. Jednak, tak jak świrniętych bokserów trzeba wyciszyć, tak szachistów rozruszać. I właśnie im należą się Ferrari, Lamborghini, Astony. Ja od razu dałbym im coś hardcorowego, jak np.

żają się za nie wiadomo jakich kozaków, a tak naprawdę płaczą i stękają, kiedy ktoś ich „lekko dotknie”. Gdy podczas meczu zawodnik przewraca się w polu karnym i symuluje faul, nie widzę w tym sportowego zachowania.

Takie postępowanie powoduje, że piłkarzyki nie zasługują, by jeździć luksusowymi samochodami, gdyż hańbią swoimi osobami kultowe marki. Jazda furmanką nauczyłaby ich pokory. Ci, którzy odstawiają największe aktorstwo na boisku, powinni jeździć na osiołkach, ubrani w stroje klaunów. Boiskowe pajace nie zasługują na to, by cieszyć się z dobrodziejstw motoryzacji. Jestem tendencyjny i nieobiektywny? Tak, wiem o tym.

Śląska mistrzowskie zakusy

SPOGLĄDAJĄC PRAWDZIE W OCZY, MUSZĘ PRZYZNAĆ, ŻE NIE WIERZYŁEM DO KOŃCA W ŚLĄSK Z ZESZŁEGO SEZONU. PO FATALNYM POCZĄTKU ROZGRYWEK (CZTERY PUNKTY PO SZEŚCIU KOLEJKACH) I ZWOLNIENIU TRENERA RYSZARDA TARASIEWICZA NIE BYŁO POWODÓW DO OPTYMIZMU. WICEMISTRZOSTWO POLSKI, KTÓRE WKS WYWALCZYŁ POD WODZĄ ORESTA LENCZYKA, MOŻNA UMIEŚCIĆ W KATEGORII CUDÓW. TYCH MNIEJSZYCH, ALE JEDNAK CUDÓW. DZIŚ (13.11.2011) WROCŁAWIANIE PRZEWODZĄ W TABELI EKSTRAKLASY, A APETYT NA TYTUŁ MISTRZA WCIAŻ ROŚNIE.

Marcin „Żuraw” Żurawiecki

Trudno się dziwić takiemu stanowi rzeczy. Śląsk na tym etapie rozgrywek zgromadził 28 punktów, wyprzedzając o pięć oczek drugą w klasyfikacji Legię Warszawa. Oprócz pozycji lidera cieszyć się może z bardzo dobrej gry z najbardziej znaczącymi drużynami Ekstraklasy. Triumf 1:2 nad legionistami przy Łazienkowskiej czy pewne zwycięstwa 3:1 i 4:0, odpowiednio z Lechem Poznań i Polonią Warszawa to powody do dumy. Wrocławska twierdza jest ogromnym sprzymierzeńcem zespołu. WKS zdobywa u siebie najwięcej bramek w lidze – 15 w siedmiu spotkaniach, a to w połączeniu z niezłą grą wyjazdową przekłada się na najlepszą skuteczność, ogółem w liczbie 25 goli. Jedyną drużyną, która na tym etapie wydostała się ponad granicę 20 bramkowych trafień jest Kolejorz (22).

W grze wrocławian bardzo wyraźnie widać rękę doświadczonego szkoleniowca, którym bez wątpienia jest Orest Lenczyk. Sześćdziesięcioośmioletni trener z niejednego piłkarskiego pieca chleb jadł i to dzięki jego wnikliwym analizom Śląsk potrafi dostosować się do przeciwnika. Jeśli może sobie na to pozwolić, narzuca własny styl grą kombinacyjną, a jeśli wymaga tego sytuacja, nastawia się na kontrę, która bywa zabójcza. Owszem, od czasu do czasu przydarzy się jakaś wpadka pokroju porażki 1:2 z Widzewem Łódź czy klęski 0:3 z marnym w tym sezonie bełchatowskim GKS-em. Jednak, powiedzmy sobie szczerze, komu w polskiej lidze nie zdarzają się takie wpadki? Legia kompromituje się z Podbeskidziem, przegrywając 1:2, tej samej ekipie ulega Wisła 0:1, wspomniana wcześniej Polonia zostaje upokorzona przez Śląsk, a Lech przegrywa z Górnikiem Zabrze 1:2. Taka jest specyfika Ekstraklasy, a w zasadzie całego futbolu,

tylko w bardziej prestiżowych ligach takie wpadki zdarzają się rzadziej.

KOLEKTYW, NIE INDYWIDUALIZM

Gdyby przyrzeć się sprawom personalnym drużyn z czołówki, to można zacząć się zastanawiać, co Śląsk robi na fotelu lidera. Pod tym względem WKS plasuje się gdzieś nieco ponad środkiem tabeli. W składzie znajdziemy piłkarzy klasowych, którzy znają się na swoim fachu, jednak próżno szukać wśród nich gwiazd. Również pod względem wynagrodzeń zawodników Śląsk wypada raczej

to słowo kładzie się we Wrocławiu szczególnie nacisk.

Wiele zespołów polskiej Ekstraklasy opiera swe istnienie na jednym czy dwóch zawodnikach, bez których trudno wyobrazić sobie ich funkcjonowanie. Kolejorz to Rudnev, Wisła – Biton, w Legii duet Ljuboja – Radović, a w mniej znaczącej Jagiellonii leciwy Frankowski. W przypadku kontuzji któregoś z wymienionych panów, drużyna może wpaść w nie lada kłopoty. Inaczej jest w Śląsku. W obecnych rozgrywkach aż dziesięciu różnych zawodników WKS-u trafiło do siatki rywala (z czego sześciu ma na koncie więcej niż jedną bramkę). Jest to najlepszy wynik w lidze. Dla porównania, w Wiśle mamy pięciu strzelców (dwóch więcej niż jedną bramkę), w Jagiellonii siedmiu (trzech), w Lechu ośmiu (jeden). W Legii strzelało gole ośmiu zawodników, a pięciu może pochwalić się więcej niż jednym trafieniem; jednak ze zdobytych przez warszawiaków 19 goli dziesięć należy do Ljuboja i Radovicia. Biała Gwiazda swoje istnienie zawdzięcza Bitonowi, który upolował dziewięć z 14 bramek, jednak to Lech Poznań opiera się w największym stopniu na jednej sławie.

Atjom Rudnev, lider klasyfikacji strzelców, zanotował dla Kolejorza 14 bramek, a reszta drużyny dorzuciła siedem. W Śląsku możemy liczyć na Voskampę (sześć), Celebana (cztery), Diaza (trzy), Madeja (trzy), Milę (dwie) i Sztylkę (dwie). Po jednej bramce dorzucili Sobota, Pietrasiak, Ćwielong i Gikiewicz. W sezonie 2010/2011 najsukuteczniejszym zawodnikiem wrocławian był Przemysław Kazimierczak z dorobkiem ośmiu trafień. Aktualnie piłkarz wraca do gry po kontuzji kolana, której doznał w kwietniu, a mimo to drużyna podczas jego nieobec-



blado. W tym roku w maju Fakt.pl przedstawił listę płac polskich klubów, według której wrocławianie plasują się na dziesiątym miejscu w klasyfikacji średniej pensji gracza. Wynosi ona ok. 20 tys. zł, gdzie dla porównania w poznańskim Lechu ta średnia równa się aż 50 tys. zł. Różnice są spore, jednak to nie pieniądze czy pojedynczy zawodnik grają, ale drużyna. A na

ności nadal radzi sobie znakomicie. Siłą tkwi w grupie, a nie w jednym czy dwóch futbolistach. Widać, że chłopaki dobrze się rozumieją i grają przede wszystkim dla dobra drużyny. Zresztą, to nie nowość, bo duch zespołu towarzyszył WKS-owi już za czasów trenera Tarasiewicza i jestem przekonany, że stanowi on esencję zdrowego, piłkarskiego organizmu.

NOWA TWIERDZA

28 października Śląsk opuścił swoją twierdzę przy Oporowskiej 62, a zamieszkał na nowym Stadionie Miejskim na Maślicach. Ta przeprowadzka otwiera przed klubem wiele możliwości, jednak podstawową kwestią jest popularność, jaką WKS musi zdobyć, by w pełni czerpać korzyści z zaistniałej sytuacji. Mecz inauguracyjny z Lechią Gdańsk obejrzał komplet widzów, jednak aby podobną frekwencją cieszyło się każde następne spotkanie,

potrzebny jest zorganizowany marketing oraz przede wszystkim sukcesy sportowe. Nowy stadion w porównaniu do starego może pomieścić ponad pięć razy więcej widzów (44 tys. miejsc), a co za tym idzie, korzyści finansowe ze sprzedaży miejscówek mogą być znaczące. Poza tym, to właśnie po przeprowadzce ma zostać stworzona we Wrocławiu piłkarska potęga. Możemy spodziewać się większych środków finansowych na transfery, które w Śląsku wydawane są raczej rozsądnie. Jeśli tylko postęp towarzyszący drużynie (aktualne osiągnięcia sportowe oraz rozwój infrastruktury) zostanie wykorzystany, możemy w ciągu dwóch – trzech lat spodziewać się drużyny regularnie walczącej o najwyższe cele.

A czy w tym sezonie będziemy światowali mistrza? Obserwując obecną formę Śląska, pytanie jest jak najbardziej zasadne i tytuł mistrzowski na pewno nie

znajduje się w sferze marzeń, aczkolwiek tonowałbym nastroje. Za plecami wrocławian czyha Legia, która co prawda ma pięć punktów mniej, ale również zaległe spotkanie z Zagłębiem Lubin. Warszawianie nie przegrali od derbów z Polonią 18 września i wtedy też po raz ostatni stracili bramkę w Ekstraklasie. Bez wątpienia są na fali i będą poważną konkurencją do tytułu. Krakowską Wisłę raczej można sobie w tym sezonie odpuścić, bo grają fatalnie, a 21 punktów na ich koncie to i tak więcej niż mieć powinni. Należy za to zwrócić uwagę na Lecha Poznań, który już nieraz udowydniał, że potrafi grać w piłkę efektywnie i efektywnie zarazem. Dziś to WKS wiezie prym i jeśli dyspozycja, której jesteśmy świadkami, zostanie podtrzymana, istnieją poważne szanse na zdobycie drugiego mistrza Polski w historii klubu, na powrót na szczyt po 34 latach. Oby. Hej, Śląsk!

Studencka Giełda Talentów

Studenci posiadają nie tylko zdolności przeżycia przy znikomym dawce snu i bardzo ograniczonym budżecie, ale przede wszystkim talenty wszelkiej maści (muzyczne, językowe, kierownicze itd.).

Chcesz zdobyć nowe umiejętności, ale brakuje ci funduszy na korepetycje? Chcesz założyć zespół muzyczny, kabaret lub inne stowarzyszenie, ale nie wiesz, gdzie to ogłosić? Studencka Giełda Talentów wychodzi naprzeciw wszystkim Twoim wymaganiom.

Daj się poznać. Podziel się ze światem swoim talentem.

Wymiana zdolności jest bezgotówkowa. Podanie danych kontaktowych jest dobrowolne. Osoby zainteresowane ustalają czas i miejsce spotkań indywidualnie. Redakcja zajmuje się jedynie zamieszczaniem ogłoszeń i nie ponosi odpowiedzialności za jakiegokolwiek problemy między korzystającymi z SGT.

Wysyłajcie swoje ogłoszenia wymiany i szukajcie tych, które was interesują na naszej stronie, Facebooku, a także w papierowym wydaniu gazety.

Znamy już studenta chętnego do wzięcia udziału w SGT, oferującego naukę gry na gitarze elektrycznej.

Aleksandra Koziol

Konkurs

Gdzie był fotograf?

Na wasze pomysły wraz z imieniem, nazwiskiem i numerem telefonu czekamy pod adresem konkurs@zak.pwr.wroc.pl do 15 grudnia. Liczy się nie tylko trafne określenie miejsca, ale też kreatywność i wyobraźnia przy opisie sytuacji, w jakiej znalazł się autor zdjęcia. Dla najefektowniejszego wyjaśnienia przewidziana jest cenna nagroda.



foto. Jakub Bubin

Subiektywny przegląd literacki

Wciąż żywi

Od niedawna obserwuję wydawniczą modę na wznawianie książek autorów skupionych w charakterystycznym kręgu towarzyskim. Trudno znaleźć początek tego korowodu – Witkacy? Magdalena Samozwaniec? rodzina Kossaków w ogóle? A może bardziej geograficznie: Warszawa – Kraków – Zakopane? Wygląda jak trasa szkolnej wycieczki, ale jest z pewnością bardziej fascynująca. Jeśli pójdziemy odpowiednią drogą lub z dobrze dobranym przewodnikiem, znaleźć możemy historię całego pokolenia. Początek XX wieku obfituje w zaskakujące wydarzenia i tragiczne momenty – na podstawie listów i dzienników z tamtych czasów możemy poznać ówczesnie żyjących wielkich pisarzy. Jako wisienkę na torcie stawiam biografię człowieka, który nie zasłynął jako literat, lecz prawdziwy, narodowy bohater.

Patrycja Górczyk



Magdalena Samozwaniec

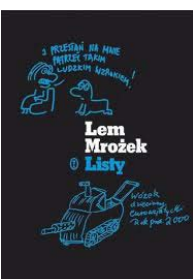
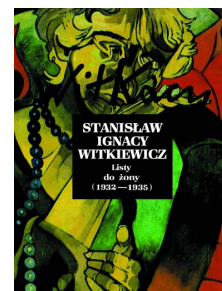
Maria i Magdalena

Każda opowieść o rodzinie Kossaków jest jak ogromny kubek z gorącą czekoladą – z każdą stroną ciepło rozlewa się po sercu czytelnika. Ale nie jest to jedynie zapis rodzinnej sielanki. **Maria i Magdalena** to wspomnienia siostrzanej miłości i ważne świadectwo historycznych wydarzeń. Co ważniejsze, napisane przez jedną z bohaterek, więc oddają jej własne emocje. Polecam odkrywanie perypetii Kossaków, a przede wszystkim siostr – Magdaleny i Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, na własną rękę. Wymieniona lektura jest jedynie początkiem niesamowitej, wielotomowej historii. Uwaga! Rozśmiesza i wzrusza do łez!

Stanisław Ignacy Witkiewicz

Listy do żony

Cała edycja listów zawarta jest w czterech tomach. Każdy z nich obejmuje korespondencję Witkacego z żoną Jadwigą (Niną) Unrug. Mamy okazję przeczytać typowe dla pisarza wyznania, pełne ekshibicjonistycznych uniesień, nawet po rozpadzie małżeństwa. Gdy miłość zostaje zastąpiona przez przyjaźń, wymiana korespondencji intensyfikuje się. Ocalenie dzieł Witkacego przed piekłem wojny umożliwiła jedynie dbałość o nie Niny Witkiewiczowej, która skrzętnie ukryła również te listy. Odszyfrowane i opisane przez Annę Micińską i prof. Janusza Deglera mogły zostać w końcu wydane.



Sławomir Mrożek, Stanisław Lem

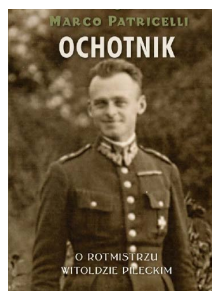
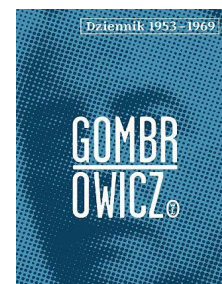
Listy

Listy tych dwóch znakomitych pisarzy – dramaturga i pisarza powieści fantastycznonaukowych powstały na kanwie ich wieloletniej przyjaźni. W tym ponad 700-stronicowym zapisie epistolograficznym znajdujemy przemyślenia o sprawach ważnych, ale też błahych i codziennych, które odpowiadają za niezwykłą poczytność korespondencji w formie książkowej. Nie można zapominać, że Mrożek i Lem byli również satyrykami, więc na kartach wydania mamy próbę humoru najwyższej klasy.

Witold Gombrowicz

Dzienniki

Trzytomowe wydanie dzienników pisarza, obejmujące zakres lat 1953-1966. Publikowane pierwotnie we włoskim, a potem paryskim piśmie emigracyjnym „Kultura” książka jest kopalnią cytatów, zgrabnych zdań i wyrażań. Ale nie tylko forma – liczy się także treść, czyli przemyślenia autora, od filozofii po komentarze do ówczesnej sytuacji w Polsce i na świecie: „Żyję w świecie, który jeszcze karmi się systemami, ideami, doktrynami, ale symptomy niestrawności są coraz wyraźniejsze, pacjent już dostał czkawki!”



Marco Patricelli

Ochotnik. O rotmistrzu Witoldzie Pileckim

Odkąd rondo przy ul. Granicznej we Wrocławiu zostało nazwane jego imieniem, Rotmistrz Pilecki trafił pod strzechy wrocławian. Od kilku lat obserwuję żywsze zainteresowanie jego osobą, które zaczęło się od dokumentu wyemitowanego przez TVP1. Teraz pojawiła się książka opisująca losy jednego z bardziej zapomnianych polskich bohaterów II wojny światowej. Jak niesłuszne było milczenie na jego temat, przekonujemy się z każdym nowo poznany fakt, a niesprawiedliwość systemu komunistycznego wywołuje wściekłość.

Przegląd filmowy

Nastał grudzień. Rok 2011 ma się już powoli ku końcowi, najwyższa więc pora na wszelkiego rodzaju podsumowania. Jeśli chodzi o film, przez ostatnie 12 miesięcy kinomaniacy z pewnością nie mieli czasu na nudę. O filmowym urodzaju świadczy fakt, że aż trzy tegoroczne produkcje znalazły się na liście dziesięciu największych sukcesów komercyjnych w historii kina. A że każdy z nich jest sequelem (po kolei: nowy *Harry Potter* – miejsce III, *Transformers* – IV i *Piraci z Karaibów* – VIII), to już niestety znak naszych czasów i temat na inny artykuł. W poniższym zestawieniu filmowym pominę jednak popcornowe hity, o których i tak wszyscy słyszeliśmy już zbyt wiele. Natomiast postaram się nawiązać do spokojnego, grudniowego klimatu i skupić się na tych mniej znanych, aczkolwiek niemniej ciekawych obrazach z ubiegłego roku. Są to filmy spokojne, skłaniające do myślenia, idealne na długie zimowe wieczory przy herbach.

Mateusz Prokowski

Karen płacze w autobusie

Zacznę od obrazu Gabriela Rojasa Very, który przenosi nas do współczesnej Kolumbii. Zapoznajemy się tu z Karen – kobietą w średnim wieku. Śladem swoich rówieśniczek, powinna mieć już wszystkie najważniejsze życiowe zakręty daleko za sobą. Tymczasem, zgodnie z tytułem filmu, już w pierwszej scenie płacze w autobusie. Losy Karen stanowią opowieść o życiowej odwadze, zagubieniu w poszukiwaniu szczęścia, chęci znalezienia swojego miejsca na ziemi. Seans z pewnością dostarczy każdemu wielu nowych przemyśleń.

Drugie życie Lucii

Punkt wyjścia filmu Stefana Pasetta jest taki sam jak w przypadku losów Karen. Lucia również nie czuje się dobrze w swojej skórze i, będąc pozornie ustatkowaną, odkrywa w sobie chęć zmiany dawnego życia. Obraz w ciekawy sposób pokazuje ludzkie uczucia, na pierwszy plan wysuwając problem ich ulotności. Nie brakuje w nim jednak wielu zabawnych, komediowych momentów, a świetna rola Francesci Inaudi na długo zapada w pamięć.

Parking Królów

Islandzki komediodramat jest jak wykład z analizy matematycznej o 19:00 – albo zrezygnujesz po chwili, albo wczuwasz się i po upływie dwóch godzin jednak nie żałujesz. Fabuła nie stoi tu na pierwszym miejscu. Na niewielkim placu los splata drogi skrajnie odmiennych osób, co owocuje wieloma absurdalnymi sytuacjami. Specyficzne kino Valdís Óskarsdóttir nie musi się podobać, jednak nie ma w nim miejsca na pustą głupkowatość. Jedno jest pewne – szybko nie da się o tym filmie zapomnieć. Czy będziemy go dobrze wspominać, czy źle – to już zależy od widza.

Drzewo życia

To z pewnością najgłośniejszy z proponowanych tutaj filmów. Produkcja Terrence'a Malicka zyskała światowy rozgłos dzięki rolom Brada Pitta i Seana Penna. Jest to unikalny film, wymagający spokojnego, indywidualnego podejścia. Obraz stawia nas w roli dorastającego chłopca, który, wraz z poznawaniem świata, zadaje sobie wiele trudnych pytań. To właśnie one są solą dzieła, a odpowiedź na nie należy do samego widza. Film daje nam mnóstwo okazji do zadumy, którą potęgują długie, piękne ujęcia kosmosu będące oderwaniem od akcji. Jest trudny w odbiorze i prowokuje do wielu przemyśleń na temat religii, życiowych priorytetów, sensu egzystencji. Nie podaje niczego na tacy, pozostawia wiele niedomówień – chyba właśnie w tym tkwi jego największa wartość.

Debiutanci

Na koniec zostawiłem film, który chyba najbardziej przypadł mi do gustu. Obraz Mike'a Millsa to wiele historii powiązanych w jedną całość za sprawą Oliviera (Ewan McGregor) – samotnego mężczyzny, którego poukładane życie w mgnieniu oka zmienia się o 180 stopni. Jest to opowieść o ludziach i ich uczuciach, o tym, że wszystko jest bardziej skomplikowane niż wygląda, choć wszyscy tak naprawdę pragniemy tego samego. Tematy są bardzo poważne, a jednak podczas seansu nieraz się uśmiechniemy. Fabuła prowadzona jest w sposób, który pozostawia widzowi ogromne pole do indywidualnej interpretacji i wyciągania własnych wniosków, dzięki czemu ostatecznie każdy odbiera *Debiutantów* na swój sposób. Gorąco polecam.



Dokąd na sylwestra?

JAK CO ROKU NIEJEDEN Z NAS ZASTANAWIA SIĘ, DOKĄD WYBRAĆ SIĘ W SYLWESTROWĄ NOC. I JAK CO ROKU ROBIMY TO ZBYT PÓŹNO. WSZELKIE MIEJSCÓWKI W GÓRACH ZAREZERWOWANE SĄ JUŻ OD DŁUŻSZEGO CZASU; POMYSŁÓW MAMY WIELE, LECZ TRUDNO JE ZREALIZOWAĆ. Z TYCH POWODÓW PRZYGOTOWALIŚMY MAŁE ZESTAWIENIE IMPREZ WROCŁAWSKICH.

Patrycja Trębacz

Akademia Tańca Esens

Start godz. 20:00, ceny biletów: klienci ATE – 120 zł/os.(do 15.12.), po 15.12. – 150 zł/os., pozostali – 140 zł/os.(do 15.12.), po 15.12. – 180 zł/os.

W grupach zorganizowanych co ósma osoba wchodzi gratis. Uczestnicy imprezy mogą korzystać z kilku sal tanecznych, w których zabawę będzie rozgrzewał DJ. Zaplanowano animacje taneczne oraz konkursy z nagrodami, w których można będzie wygrać m.in. karnety na kursy i zniżki na zajęcia. W cenie biletu: bezalkoholowy napój, szwedzki stół, barszcz z krokietem, lampka szampana oraz kawa i herbata bez ograniczeń. Dodatkowym atutem jest możliwość przyniesienia własnego alkoholu i jedzenia. Jeżeli chcemy podksztalić się z nowych kroków tanecznych, które zrobią furorę na imprezach, powinniśmy udać się na tę zabawę. Z pewnością poznamy tam ciekawych ludzi, od których wiele się nauczymy i zapamiętamy to wydarzenie na wiele lat.

Browar Mieszczański – Sylwester z Radiem WaWa

Start godz. 20:00, ceny biletów – 120 zł/os.

Impreza odbędzie się w Leżakowni. Uczestnikom zabawy przygrywać będą zagraniczne przeboje lat '80. i '90. oraz pol-

skie hity Radia Wawa. Zasiąść będzie można przy ośmioosobowych ławostołach lub czteroosobowych stolikach. W cenie zapewnione są zimne przekąski (szwedzki stół) oraz dania gorące (żurek, strogonow), lampka szampana, kawa i herbata bez ograniczeń. Ponadto każdy będzie mógł przynieść własny alkohol oraz napoje. Imprezę poprowadzi 2 lub 3 DJ'ów. Jeśli chcemy spędzić sylwestra w gronie znajomych, rezerwujemy ławostół i bawimy się w doborowym towarzystwie przy dobrej muzyce.

Hala Stulecia – I LOVE NEW YEAR

Start godz. 21:00, ceny biletów: standardowy – 93 zł, VIP Golden – 200 zł, VIP Deluxe – 320 zł.

Jest to już piąta edycja największej imprezy klubowej tego typu w Polsce. W tym roku organizatorzy współpracują z agencją 5th Element. W Hali Stulecia królować będzie muzyka trance i house. Stałym elementem imprezy jest NEW YEAR POWER HOUR. Jeżeli chodzi o line-up, to już teraz prezentuje się okazale, a organizatorzy zapowiadają, że to nie koniec atrakcji. Wystąpią m.in. Roger Shah, Marcus Shossow, Micky Slim, DJ Bratos i inni. Impreza przeznaczona jest dla osób, które lubią klubowe brzmienia oraz nie boją się dużego tłumu. Zapowiada się całonocna zabawa, która z pewnością nie znudzi się jej uczestnikom.



Loft Café

Start godz. 20:00, ceny biletów: 190 zł/os.

Do dyspozycji mamy 150 miejsc siedzących, parkiet oraz VIP room z łazienką oraz sala dla palących. DJ zapewni muzykę w klimacie lat '70., '80. i '90., więc każdy znajdzie coś dla siebie. W cenie biletu mamy zapewniony OPEN BAR na whisky, piwo lane, wino (także musujące), wódkę Sobieski, gin oraz napoje bezalkoholowe. Jeśli chodzi o menu, serwowane będą posiłki na ciepło (kurczak panierowany w cieście piwnym) oraz dostępny będzie szwedzki stół z zimnymi przekąskami. Zatem, jeśli chcemy poprobować nowych smaków, także alkoholi, jest to idealna opcja na spędzenie sylwestra w klimatyczny sposób.

Alibi Klub – Killa Beez SylFESTer

Start godz. 20:00, ceny biletów: pierwsze 200 osób – 40 zł, kolejne 200 – 50 zł, reszta – 65 zł.

Do dyspozycji imprezowiczów organizatorzy udostępnią dwa parkiety, na których królować będą dubstep i drum'n'bass. Całą noc sylwestrową będzie rozkręcać dziesięciu DJ'ów i MC's. Plusem jest opcja dwóch sal, więc ludzie zmęczeni jednym

rodzajem muzyki, mogą szybko przenieść się do drugiego pomieszczenia i trochę odsapnąć.

Wrocławski Rynek

Coroczna impreza, która odbędzie się w centrum miasta, patronować będzie TVP2. Jest to darmowa zabawa, więc każdy może się na nią wybrać. Organizatorzy nie chcą zdradzać szczegółów, ale już teraz wiadomo, że wystąpi wiele gwiazd. Tegoroczna impreza ma różnić się od poprzednich, nie będzie klimatów disco i pop, więc jest jakieś światelko w tunelu. Jedynym minusem jest to, że cała zabawa odbywać się będzie na powietrzu, więc może być zimno, ponadto nie można wносить alkoholu za barierki. Aranżerzy zapewniają dobrą rozrywkę, co może wynagrodzić wszelkie niedogodności.

Przegląd ten prezentuje tylko część imprez, które będą się odbywać we Wrocławiu, zatem można wybierać i przebierać w ofertach. Nie narzekajmy na mały wybór. Tylko do Was należy decyzja, czy spędzić tę noc w mieszkaniu, czy skorzystać z jakiejś ciekawej propozycji miejskich klubów. Pozostaje nam jedynie życzyć udanej zabawy i szczęśliwego Nowego Roku.

Recenzja płyty

B.O.K – W stronę zmiany

Wraz z końcem września nasz rodzinny rap otrzymał ogromny zastrzyk potencjału w postaci ekipy B.O.K (Bisz, Oer, Kay i DJ Paulo), która zadebiutowała krążkiem *W stronę zmiany*. Uśmiech sam pojawia się na ustach, gdy dociera do nas świadomość, że z odmętów polskiej muzyki wyłaniają się zdolni artyści z materiałem, który wiele daje, ale również wymaga. Przecież nie zawsze chodzi o to, żeby muzyka była *stricte* rozrywkowa. Czasem nie wystarczy słuchać, by usłyszeć. Czasem warto zastanowić się, żeby w pełni zrozumieć.

Po pierwsze teksty. Dawno nie miałem przyjemności obcować z tak bogatą pod względem tematyki, a przede wszystkim stylu warstwą liryczną. Prócz dobitnych treści skierowanych wprost, wersy Bisza to także poezja. Nie, to nie jest żart, a sceptykom dedykuję *Nie trać mnie*. Ten emocjonalny, nieco melancholijny kawałek został wypchany nieszablunowymi porównaniami i przenośniami. Takie podejście do wykonywania hip-hopu jest budujące, świadczy o inteligencji oraz niepospolitych możliwościach artysty. Tym bardziej, że to nie jest wyjątek. W chilloutowo-funkującym numerze *C.U.D.* przedstawiona jest wielkość człowieka. Trudno się nie

zgodzić, słuchając tak barwnego, ciekawego tekstu. Jednakże *W stronę zmiany* ma niejedno oblicze i niejednokrotnie da się poznać, że z płyty wybija hardość, oprócz tego jest ona bezpośrednia, wulgarna i obrazoburcza. Zapowiada to już otwierający *Daj to głośniej*. Ostry, budowany na gitarowych riffach i charakternym wokalu kawałek, stara się zdefiniować, z czym mamy do czynienia. Przydługi wycinek z tekstu mówi, że *ta muzyka nie jest łatwa i przyjemna, nie jest płaska i przyziemna, nie chce głaskać, chce ukreślać tby tym, co mówią Ci, że społeczeństwa nie stać na nic więcej niż bezmyślny bezwład uciekania przed wolnością w wir pudełków, facebooków, seriali, reklam, gier, z drugiej strony melanż, imprezy, ścierwo, pusty seks*. W podobny sposób Bisz wielokrotnie wytyka głupotę, ignorancję i znieczulicę, na które choruje ludzkość, jednocześnie przeciwstawiając im normalność i przyzwoitość, tchnąc nadzieję w słuchacza. Takie numery jak *Nie poddawaj się*, *Wszystko Do Nas Wraca* i wiele innych wymagają przemyślenia. Trzeba mieć trochę oleju w głowie, by docenić i pojąć tę płytę.

Po drugie, nie sposób pominąć podkładów, w które Oer zaopatrzył *W stronę zmiany*. Dostajemy w sumie ponad 76 minut muzyki w 23 utworach, wśród któ-



rych nie znajdziemy ani jednego słabego bitu. Głównie są to kompozycje typowo elektroniczne, jednak bardzo różnorodne, eksperymentatorskie, czasem dopieszczane dźwiękiem klasycznych instrumentów, np. fortepianu, gitary, saksofonu czy fletu.

W stronę zmiany to bardzo udany debiut formacji B.O.K i zarazem kolejny mocny punkt polskiego rapu. W niektórych numerach drażnić może bezpośrednie łączenie poetyckiej stylistyki z wulgaryzmami, ale całościowo teksty prezentują wysoki poziom. Za serce nie chwyciły mnie za to partie śpiewane, dla których w tej muzyce, moim zdaniem, miejsca nie ma. Na dobry start daję 9 na 10 i odbijam w B.O.K!

Marcin „Żuraw” Żurawiecki

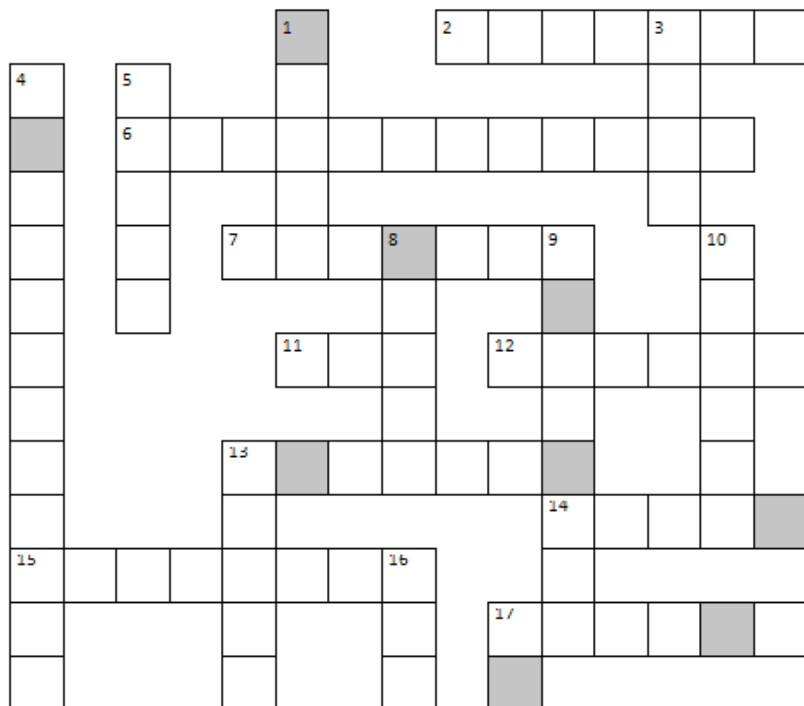
KRZYŻÓWKA

Zapraszamy na chwilę relaksu i zabawy. Waszym zadaniem jest rozwiązanie poniższej krzyżówki oraz ułożenie (czytając kolejno litery w ciemnych polach) i przesłanie nam hasła.

Na odpowiedzi czekamy do 16 grudnia pod adresem konkurs@zak.pwr.wroc.pl. Jeżeli żakową krzyżówkę rozwiązujesz po raz pierwszy, oprócz hasła, imienia i nazwiska prześlij także numer telefonu. To ostatnia krzyżówka w tym roku, macie więc ostatnią szansę na zdobycie cennych nagród. Powodzenia!

Regulamin konkursowy dostępny na www.zak.pwr.wroc.pl.

krzyżówkę przygotował Bartosz Baran



PIONOWO:

1. Czasopismo, periodyk, tygodnik, dziennik.
3. Organ fotosyntezy z blaszką.
4. Porównywać teksty.
5. Istnieje 80 rodzajów jego kryształków, zawsze sześcioramiennie gwiazdki.
8. Gordyjski, marynarski lub drogowy.
9. Na morzu, za statkiem.
10. Żeńska, prywatna szkoła ogólnokształcąca (dawniej).
13. Sucha w czasie suszy.
16. Część utworu dramatycznego lub dzieło fotografa.
17. P.

POZIOMO:

2. Przeddzień niedzieli.
6. Można ją wyczuć w czyimś głosie.
7. Łączy Orwella z Majorem, Napoleonem, Boxerem oraz Clover.
11. Krzew o fioletowych lub białych kwiatach;
12. CMc.: bliźnie.
13. Kilkumilimetrowy jamochłon słodkowodny, mający postać polipa.
14. Choć ma duży dziób i mieszka w dziupli, dziupli tej sam nie robi.
15. Na niej jajecznic.
17. Metalowa puszka z judaszem, podłączona w kuchni do prądu.

Satyra

rysuje Marek Musielak



Latarnik

fot. Filip Mazurek

Kocham miasteczko, gdzie zapalają się gazowe latarnie, lubię chodzić ulicami w ślad za panem Rambousem, który bez najmniejszego zainteresowania unosi przy każdej latarni długi bambusowy pręt i pociąga, i w miarę jak nad miasteczkiem zapada noc, pan Rambousek zapala latarnie gazowe, robi to jakoś powoli, gazowy palnik wzdraga się, w końcu jednak daje się przekonać i zapala się żółtozielone światelko... Pan Rambousek idzie przez miasto, przed nim jest mrok, za nim – światło.

Bohumil Hrabal, „Taka piękna żałoba”



Robotic Arena 2011

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ROBOTÓW



10.12.2011 POLITECHNIKA WROCŁAWSKA
ELIMINACJE 10:30 BUDYNEK C-13
FINAŁ 19:00 BUDYNEK D-20
WSTĘP WOLNY



HoNoR

www.roboticarena.pl

facebook
www.facebook.com/roboticarena